Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.
Nr. 21.

Głos Wsi

RADOM.
4 CZERWCA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Demagogja Stronnictwa Ludowego...

Stronnictwo ludowe zwołało do Warszawy kongres. Zwołano zebranie to z dużym hałasem, a zapowiadając je po pismach partyjnych, oddawna przygotowano z wielkim nakładem pracy i agitacji. Chodziło bowiem prowodyrom partyjnym o to, aby udowodnić wszystkim, a szczególnie większości społeczeństwa, popierającego pracę obecnego rządu, że ludowcy zorganizowani w stronnictwie opozycji mają jeszcze moc i siłę, mają wpływy, a więc mogą odegrać jeszcze dużą rolę w polityce i gospodarce w kraju. Opowiadano i pisano przytem, iż kongres ludowców będzie stanowić o nowych drogach, po których potoczy się odtąd polityka Stronnictwa ludowego, grzęznącego, jak wiadomo, dotąd jeno w gadulstwie i nieprzejawiającego żadnego programu gospodarczego, ani niebiorącego udziału w walce o polepszenie położenia i doli wsi.

Dwa dni trwały obrady tego kongresu, który zwołano wkrótce po zjeździe gospodarczym działaczy społecznych pracujących w porozumieniu z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Przyjrzyjmy się więc spokojnie i bezstronnie wynikom i rezultatowi tych dwu Kongresów, z których pierwszy — gospodarczy — zwołany był pod hasłem walki o lepsze jutro obywateli państwa, a więc powodowany był troską o los zarówno rolnika, jak drobnego przemysłowca, rzemieślnika, kupca, obejmował przeto wszystkie gałęzie naszego życia społeczno-gospodarczego, a drugi— zwołany był tylko po to, aby poprawić opłakane położenie garstki gasnących polityków, którym grozi utrata wpływu i bankructwo programu partji.

Nastąpiło jednak przykre rozczarowanie, bo Piastowcy, czyli tak zwani Witosowcy w połączeniu z Wyzwoleńcami oraz ze Stronnictwem Chłopskiem zdołali zgromadzić na tym kongresie zaledwie połowę spodziewanych i zwołanych delegatów. Ze spodziewanych 500 delegatów, stawiło się zaledwie 260. A przecież kongres zwołano w okresie, kiedy na wsi roboty jest mało, bo już jest po zasiewach wiosennych—a do żniw jeszcze daleko, więc mogli chłopi, gdyby chcieli, na zjazd przyjechać.

Ale nie na tem polegało nieudanie się kongresu „Stronnictwa ludowego" że zamało przybyło ciekawych tej gadaniny i przelewania z pustego w próżne. Oto na kongresie wyszło na jaw niezadowolenie z działalności, jaką prowadzą obecni przywódcy. Szczególnie niezadowolenie objawiali młodzi ludowcy, zorganizowani w tak zwanych „Wiciach". Zarzuty, stawiane przywódcom, były poważne. Wyrażały się one przez postawienie pytań, dlaczego to nie powołano do życia przez przywódców ani jednej organizacji gospodarczej, która by dopomogła drobnemu rolnictwu w przeżywanej biedzie, a natomiast skierowano całą energję działaczów stronnictwa na nikomu nic korzystnego nie przynoszące demonstracje polityczne, wiece i różne „kombinacje", jakie prowadzą obecni ludowi prowodyrzy partyjni raz z prawicą, to znowu z lewicą. Żądali więc „Wiciowcy" zaprzestania tej jałowej „pracy" politykierskiej, a natomiast skupienia się w pracy rzetelnej w organizacjach gospodarczych. Czyli mówiąc poprostu, wyrażono panom politykom i posłom z ludowego stronnictwa coś w rodzaju votum nieufności, niezaufania do ich przestarzałego systemu walki przeciwko rządowi, prowadzonej rzekomo pod hasłem „dobra wsi".

Prawdziwy jednak wyraz nieufności do ciągle zmiennej polityki posła Witosa wyszedł na jaw, gdy na porządek dzienny obrad weszła sprawa organizacji władz partyjnych. Jak wiadomo, na czele stronnictwa stoją czterej prezesi, a więc: prezes kongresu, prezes rady naczelnej, prezes komitetu wykonawczego i prezes klubu parlamentarnego. Otóż inżynier Pawłowski, mąż zaufania posła Witosa, postawił wniosek, aby znieść te cztery godności, a ustanowić tylko jednego prezesa. Chodziło o oddanie w ręce Witosa dyktatorskiej władzy nad stronnictwem.

Wtedy wybuchła wśród zebranych istna burza protestów. Nikt nie chciał powierzyć dyktatury nad stronnictwem ludowem posłowi Witosowi — nikt nie chciał dać mu całej władzy i oddać w jego ręce losu chłopa.

Jeden z posłów na Sejm wypowiedział otwarcie, że gdyby do tego doszło, to następstwem takiej uchwały będzie rozbicie jednolitości partji na trzy dawne, zwalczające się organizacje: „Wyzwolenia", „Piasta" i „Stronnictwa Chłopskiego".

Czyli powrót do okresu starych walk między ludowcami.

. Wtedy poseł Witos zrozumiał, że stracił już grunt pod nogami i że nie pozwolą mu rządzić się, jak ta szara gęś w stronnictwie, a chcąc zyskać sobie popularność, zgłosił wniosek, który przeforsował, „że trzeba domagać się bezwłocznie przejęcia przez państwo bezpłatnie wielkich obszarów ziemskich".

A teraz rzucamy okiem wstecz. Cofnijmy się na chwilę do tego okresu, w którym dziesięć lat temu p. Witos miał siłę władzy w swem ręku, gdy mógł zrobić wszystko co chciał, mógł obdarować chłopów ziemią — mógł przeprowadzić to, czego domaga się dla włościana dziś w 1933 roku, gdy na szczęście nie ma już żadnego wpływu na rządy.

Przecież wtenczas on, Witos, on pan wszechwładny w Sejmie i wpływowy w Rządzie, jaknajgoręcej, jaknajostrzej zwalczał tą właśnie reformę rolną bez odszkodowania. Pamiętamy przecież dobrze wszyscy zawarty wówczas przez Witosa „Pakt Lanckoroński", który zacieśnił jego przyjaźń z endecją. Pakt ten wymierzony był przeciw nurtującym na wsi pragnieniom reformy rolnej i domaganiu się takiej reformy rolnej bez odszkodowania przez Wyzwolenie. Witos sprzeciwił się i wtedy to z powodu jego stanowiska nastąpiło szereg rozłamów wśród frontu ludowego, a główną przyczyną tego rozłamu było, że p. poseł Witos przeszedł wtenczas na podwórko endecji i zwinął chorągiewkę „reformatora", wołającego dziś o poprawę losu małorolnego i bezrolnego chłopa. Przypomnijmy sobie te czasy, gdy piętnowano p. posła Witosa tytułem zdrajcy sprawy ludowej, pisano o nim, że zdradził lud, bo będąc przy władzy i mogąc obdarzyć go ziemią, odrzucił hasło reformy rolnej bez odszkodowania, a wolał zawrzeć korzystny dla siebie pakt z wielką własnością ziemską, za poparcie w Sejmie i pozostawienie go przy rządach.

A dziś, gdy p. poseł żadnej władzy nie posiada, i jak sądzimy nigdy już posiadać nie będzie, przypomina sobie nagle stare hasło, które sam przed 10 laty zaprzepaścił i występuje z żądaniem „wywłaszczenia bez odszkodowania".

Czyż można inaczej ocenić ten ostatni występ Witosa, jako nowy koziołek polityczny którym, chce się za wszelką cenę utrzymać na powierzchni wpływów, a które traci wśród mas ludowych. Jakże bowiem dziś można wierzyć temu Witosowi, który niedawno przehandlował interes chłopa małorolnego i bezrolnego endecji i Korfantemu, a dzisiaj chce się gwałtem przerobić w czerwonego radykała.

Ta nowa gierka polityczna, nie ma jednak dziś żadnego praktycznego znaczenia. I można rzec śmiało nie miałaby nigdy, nawet gdyby p. poseł Witos jakimś cudem znowu dorwał się do władzy. Endecja bowiem kupiłaby go za nową miskę soczewicy. Znają już te stare wygi politykierskie bowiem drogę do sumienia p. Witosa, tego zgranego „wodza ludowego".

To też śmiało nad tego rodzaju uchwałami Kongresu i nad takiemi politykami, czyniącemi koziołki raz na prawo, raz na lewo, jak wymaga interes osobisty, możemy przejść do codziennej uczciwej pracy. — Taka uczciwa praca to naprawa gospodarczego położenia kraju i polepszenie bytu wsi. A do tego celu nie dojdziemy idąc śladami politycznych uchwał Kongresu Stronnictwa ludowego.

Gadaniną nie przełamie się kryzysu gospodarczego, ani demagogicznemi uchwałami nie poprawi się cen zboża.

Tak wygląda tragiczna rzeczywistość opozycyjnego ruchu ludowego, tak pomścił się sojusz wyborczy z socjalistami, których interesy są sprzeczne z interesami chłopa. Wieś widzi więc jasno, że tylko wspólny front ludowy, wsparty o pracę państwowo-twórczą, może przynieść jej korzyść. Front ten musi być kierowany przez ludzi, którzy nie kręcą się tylko wokoło polityki, lecz przez poprawę gospodarczego stanu kraju, dążą do polepszenia doli obywatela.

Skłóceni wodzowie stronnictw ludowych, nie naprawią złego — nie potrafią bowiem już nic innego robić jak tylko — politykować. A tej niezdrowej politycznej roboty siejącej tylko zamęt — rozumni gospodarze mają już dosyć.

— najważniejsze, najbardziej życiodajne źródła naszej siły, leżą na Zachodzie i tu krzyżują się zarazem najgroźniejsze niebezpieczeństwa.

min. E. Kwiatkowski.

O los chałupnictwa

Dużo się pisze i mówi ostatnio o tzw. pracy chałupniczej. Na zjeździe gospodarczym w Warszawie uchwalono otoczyć tą pracę opieką i dążyć do popierania zarówno chałupnictwa, jak i drobnego rzemieślnika. Ktoż to są ci chałupnicy o których nieraz się słyszy i pisze. Są to ludzie, którzy nie pracują w fabrykach, natomiast zarabiają na życie pracą w domu, bądź to, jak drobni rolnicy tylko w porze zimowej, bądź to, jak bezrolni przez cały rok. Praca w tym wypadku prowadzona we własnej lub odnajętej chałupie, jest jedynym źródłem utrzymania całej, nieraz bardzo licznej rodziny. W takiej rodzinie chałupniczej często pracują wszyscy: ojciec rodziny, matka i dzieci.

Jeśli chodzi o zarobki, to same warunki pracy nie dają możności osiągnięcia za nią większego wynagrodzenia. Są one znacznie niższe od zarobków jakie osiąga robotnik w fabryce. Naprzykład w Niemczech, które uchodzić chcą w świecie za kraj wysoce kulturalny, w tej gałęzi chałupnictwa, w której nie istnieją umowy cennikowe, zarobek rodziny chałupniczej po wojnie, jeśli przeliczymy go na godzinę pracy, wynosił 20 fenigów za godzinę. Ale mamy w Niemczech cały szereg chałupników, którzy zarabiają jeszcze mniej, bo 11 fenigów za godzinę, a zarobek kobiet jest jeszcze niższy. Weźmy naprzykład tak rozpowszechniony wyrób igieł i zabawek blaszanych. W tej gałęzi zarobek wynosi 8 fenigów za godzinę pracy robotnicy, korzystającej niejednokrotnie z pomocy dzieci. Cóż z tego, że istnieją w Niemczech umowy cennikowe, które ustalają wysokość wynagrodzenia, kiedy sami chałupnicy, skutkiem przeżywanego kryzysu, obniżają swoją płacę.

Aby więc osiągnąć większe zarobki, chałupnicy pracują po 12, a nieraz i 14 godzin na dobę, zaprzęgając do współpracy i dzieci. Jeśli chodzi o tkaczy to ten wysiłek roboczy jest tam prawie regułą. Zatrudnienie dzieci jest w Niemczech szczególnie duże w tkactwie, w wyrobie zabawek i wyrobie papierosów.

Umyślnie bierzemy pod uwagę Niemcy, które tak szczycą się wszelkiemi zdobyczami socjalnemi i na cały świat rozgłaszają o swej dbałości i staraniu o los rolnika i robotnika. Niechże nasi demagodzy partyjni, co to wędrują po wsi i sieją zamęt wśród małouświadomionych ludzi, przekonają się, jak to jest zagranicą i porównają z tem co dzieje się u nas. Tam w państwie niemieckiem są wprawdzie ustawy o pracy chałupniczej, ustawy uchwalone jeszcze przed wojną w 1911 roku, które przedewszystkiem miały na widoku roztoczenie nad chałupnikami opieki zdrowotnej, czyli jak to się mówi higjenicznej. Potem zajęto się uregulowaniem wysokości płac, czyli wprowadzono tak zwane tabele, nakazano wydawanie chałupnikom książek zarobkowych. Przypatrzmy się bliżej, jak wygląda to piękne ustawodawstwo w rzeczywistości, to znaczy jak bywa stosowane w życiu.

Bierzemy pod uwagę sprawozdania tak zwanych inspektorów przemysłowych, w Saksonji, gdzie chałupnictwo jest

bardzo rozpowszechnione i płace są tam tak nizkie, iż rodzina nie może się z zarobków swych wyżywić. Przepis prawa bowiem nic nie znaczy, gdy obie strony tj kupujący pracę i sprzedający pracę nie trzymają się prawa.

To samo dzieje się w tym „kulturalnym" kraju w dziedzinie zdrowia wśród chałupników. Znowu mamy liczne przepisy, które ustanawiają warunki, w jakich powinien pracować chałupnik, tymczasem nikt się z temi przepisami nie liczy, a praca ta, jak opisują pisma niemieckie jest prowadzona wprost w warunkach zagrażających zdrowiu i powodujących liczne choroby. Jak to można stwierdzić na podstawie wykazu osób, którym Kasy Chorych w Niemczech udzielają pomocy leczniczej, wśród pracowników chałupników korzysta z pomocy lekarskiej 65 proc. mężczyzn i 69 proc. kobiet, podczas, gdy pracujących w fabrykach korzysta tylko 42 proc., a z kobiet 52 proc.

Ta duża procentowa liczba chorych chałupników jest najlepszem świadectwem, że chałupnictwo w Niemczech rujnuje zdrowie, gdyż prowadzone jest w warunkach bardzo niehigjenicznych. Chałupnik pracuje w tej samej izbie, w której jego żona gotuje, pierze, a rodzina śpi. Nieraz warsztat pracy służy na łóżko chałupnika. Izby są źle przewietrzane, powietrze przesiąknięte wyziewami szkodliwemi dla zdrowia, jak np. w tkactwie, — mokra, krochmalona przędza, — w wyrobie zabawek z drzewa — klej, farby lakier, — w szewstwie, przy lustrowaniu, farbowaniu. Kurz i wszystkie czynniki chorobotwórcze odbijają się na zdrowiu chałupnika bardzo szkodliwie.

Te złe warunki zdrowotne wpływają na szerzenie się chorób zakaźnych, gdyż wyroby chałupnicze łatwo mogą służyć jako rozsadniki zarazków.

Widzimy więc na jak nizkim stopniu zdrowotnym stoi chałupnictwo w takim państwie jak Niemcy. W państwie bogatem, które już przed wojną ustanowiło prawo. ustawy i opiekę nad tą gałęzią drobnego przemysłu. Cóż więc moglibyśmy wymagać od Polski, która dopiero powstała do życia państwowego z niewoli, i jest krajem biednym, a posiada około 300 tysięcy ludności trudniącej się i zarabiającej chałupnictwem.

Większość sejmowa popierająca pracę rządu, w trosce o dobro wszystkich obywateli, o polepszenie ich losu, uważając, że i sprawa chałupnictwa jest bolączką społeczną, a więc musi być przynajmniej częściowo rozwiązana, w czasie ostatniego zjazdu gospodarczego, w którym brali udział i przedstawiciele rządu i rozmaitych gałęzi przemysłu i handlu, rolnictwa, postawiła jako swoje zadanie otoczyć opieką chałupnictwo, zwracając uwagę na to, aby te warsztaty pracy, które dziś wymagają opieki i pomocy, znalazły istotne polepszenie bytowania. Ta troska o los chałupnictwa polskiego jest dziś przez wszystkich doceniona i znajdzie napewno pomyślne rozwiązanie.

Kongres gospodarczy w Kielcach

Odbyty w Warszawie zjazd gospodarczy przyczynił się wyraźnie do rozświetlenia mroków i złamania apatji jaka tu i owdzie w życiu gospodarczem zapanowała.

Fakt, że BBWR. potrafi po męsku spojrzeć prawdzie w oczy i dojrzeć do dna życia gospodarczego jest objawem niezmiernie dodatnim—wskazuje bowiem, że obóz ten ma siłę do przezwyciężenia trudności, których źródło leżeć może gdzieś daleko poza nami. Proces uświadomienia sobie przez społeczeństwo istoty trudności gospodarczych ich przyczyn i skutków oraz koniecznych środków zaradczych — nie może odbywać się na niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika wyżynach, ale sięgnąć musi głęboko i wejść w najszersze warstwy społeczeństwa. Dopiero jaknajszersze poznanie i zrozumienie istotnych przyczyn zastoju gospodarczego, pozwoli społeczeństwu znaleść odpowiednie środki zaradcze, które przecież leżą w działalności gospodarczej społeczeństwa.

I dlatego Kongres gospodarczy odbyty w Warszawie nie ograniczył się do omówienia obszernego spraw gospodarczych w płaszczyźnie ogólno-polskiej lecz zalecił odbycie takich kongresów prowincjonalnych, któreby posłużyły do rozpatrzenia potrzeb i postulatów regjonalnych—do stworzenia wytycznych dla dalszej pracy społeczeństwa na odcinku gospodarczym.

Posiada to duże znaczenie gospodarcze dla każdego regjonu, który rozwija się i pracuje w warunkach zasadniczo odmiennych — ma swoje potrzeby i postulaty, ktore wpływają hamująco lub pobudzająco na rozwój prac gospodarczych. Realizując te zlecenia Kongresu gospodarczego, Sekretarjat Wojewódzki BBWR. w Kielcach organizuje na dzień 10.VI br. zjazd gospodarczy z terenu Województwa Kieleckiego, który w ramach ogólno polskiej polityki gospodarczej winien rozpatrzeć potrzeby i postulaty regjonalne, dać wskazania do dalszej pracy gospodarczej. Społecznie kongres ma jeszcze i to znaczenie,— że obrady toczyć się będą w atmosferze fachowości.

O poszczególnych kwestjach mówić bowiem będą bezpośrednio zainteresowani fachowcy, opierający się na swych doświadczeniach praktycznych i mogący z tych doświadczeń wysnuwać najwłaściwsze wnioski.

Na program Kongresu złożą się w czasie obrad plenarnych przemówienia p. Ministra Starzyńskiego, Miedzińskiego, Targowskiego, posłów Gosiewskiego i Czernichowskiego.

W obradach komisyjnych przewidziane są, sekcja Rolna, Pracy, Przemysłowo-Handlowa i Rzemieślnicza. Sekcja Rolna obradować będzie pod przewodnictwem ministra Targowskiego i posła W. Długosza, sekcja Pracy pod przewodnictwem posła Idzikowskiego i dyr. Izby Rzemieślniczej Axentowicza, Sekcja Przemysłowo-Handlowa pod przewodnictwem posła Sowińskiego.

Prace organizacyjne rozpoczęte około przygotowania i należytego zorganizowania Zjazdu, posunięte zostały już znacznie naprzód, a utworzony w tym celu Komitet Organizacyjny powołał Sekcję Kwaterunkową z p. Stefanem Artwińskim na czele, Sekcję Informacyjną z p. Kłoskowskim, Sekcję Porządkową z p. Ryskalczykiem, Sekcję Aprowizacyjną z p. Plenkiewiczową, Sekcję Komunikacyjną z p. naczelnikiem Machowskim, Sekcję Prasową z red. Kamińskim.

Kierownictwo Biura Zjazdu objął p. prof. B Redlich.

Z ZAGRANICY.

Japończycy zdobyli Pekin i Tien-Tsin.—Znaczenie tej akcji.—Rozejm — Odkrycie nowych kopalni złota w Kanadzie.—Tysiące ludzi wędruje po zamarzniętych rzekach do jeziora Niedźwiedziego. — Rząd kanadyjski obejmuje złotodajne obszary.—Niemcy prowadzą antyaustryjacką politykę. — Oświadczenie von Papena. — W Gdańsku zwyciężyli Hitlerowcy.

Japonja odniosła nowy sukces wojenny, bo zdobyła Pekin—i zajęła Tsien-Tsin Oba miasta bardzo ważne—gdyż pierwsze uznane jest za stolicę polityczną państwa Chińskiego — drugie jest ważnym handlowym miastem nadbrzeżnem. W Tien-Tsinie skupił się cały handel północnych Chin z Europą i Ameryką. Z chwilą gdy sztandary japońskie zaczęły powiewać nad temi miastami, pierwsza część najważniejszego wojskowego zadania Japonji została zakończona. Triumf japończyków nie odznacza jednak zupełnej przegranej Chin, jest to raczej moralny ogromny efekt zbrojny w tej wojnie, gdyż zajęcie Pekinu jako byłej stolicy najpotężniejszego państwa azjatyckiego, odbije się głośnym echem nietylko w całej Azji, lecz i w Europie a przedewszystkiam w Ameryce. Jest to ostateczne zwycięstwo tej wytrwałej polityki, jaką Japonja od 1904 roku prowadzi, zdążając od zwycięstwa nad wojskami carskiemi na polach Mandżurji, stale i nieustępliwie do opanowania Azji. Po zdobyciu Pekinu i Tsien-Tsinu przystąpiono do rokowań o zawieszenie broni, które zawarto. Po zawieszeniu broni nastąpi formalne zawarcie pokoju. Pośredniczy w tej sprawie ambasador angielski. Anglja bowiem spodziewa się przy sposobności pośrednictwa także coś na tem zarobić. Wzrośnie jej wpływ wśród chińczyków, a japończycy także będą się poczuwać do wdzięczności. Handel angielski nie straci więc rynku zbytu, ani w Chinach, ani w Japonji.

Warunki, jakie podyktowała Japonja Chinom są bardzo ciężkie. Podpisały je dowództwa obu armji. W myśl tych warunków chińczycy muszą opuścić wszystkie dotychczasowe pozycje obronne, oraz zobowiązać się do powstrzymania wszelkiej agitacji przeciw japończykom wśród ludności chińskiej.

Ameryka mimo trudności finansowych z któremi walczy prezydent Rooseveld, (Rusweld) wstrząśnięta została wiadomością, że w Kanadzie nad słynnem jeziorem Niedźwiedziem, blisko już kręgu polarnego, a więc w kraju gdzie zima panuje niemal cały rok, wykryto olbrzymie złoża (kopalnie) złota, srebra i tak drogiego i cennego radu. Złoża te mają być niezwykle obfite. To też odżyły w Kanadzie te czasy, słynne do niedawna, kiedy odkryto złoto w Klondyke, gdy tłumy poszukiwaczy skarbów wprost zalały dolinę tej rzeki, nie bacząc na niebezpieczeństwa czyhające w tym kraju mroźnej zimy. I obecnie, jak wówczas przed laty, ciągną od tygodnia nad jezioro Niedźwiedzie całe karawany po zamarzniętych rzekach Peace River, Seave River, Mackenzie, posuwają się na sankach zaprzągniętych w wytresowane do tego celu psy, będące odmianą skrzyżowanie wilka z owczarkiem. Są to poszukiwacze złota i rozmaitego rodzaju przedsiębiorcy.

Przedewszystkiem tego rodzaju sposobu podróżowania używają myśliwi, polujący w lasach północnych na zwierzęta dostarczające futer, oni bowiem jako najbardziej przyzwyczajeni do znoszenia ciężkich warunków życia, moją najwięcej danych na to, że dotrą do złotodajnych żył.

Dobre czasy nastały i dla Eskimosów, ludu o pierwotnej kulturze, stale koczującego wśród lódów północy. Używani są bowiem za przewodników i bardzo dobrze za te usługi płatni.

Z leżącego na samym końcu kulturalnych wpływów i panowania cywilizacji fortu Murray, ciągle wylatują samoloty, aby stworzyć stałą komunikację lotniczą, z odkrytemi złożami drogich kruszczów, które są oddalone od tego fortu o 2.000 kilometrów.

Ostatnią stacją wyjściową do jeziora Niedźwiedziego jest fort Norman. Z tamtąd prowadzi już prosto droga przez zamarzniętą rzekę Mackenzie do krainy skarbów, do jeziora Niedźwiedziego. Wszyscy oczekują, że prawdziwa wędrówka poszukiwaczy złota, nastanie dopiero z końcem czerwca, gdy rzeka będzie już spławna.

Dziś jednak już na północnych brzegach jeziora Niedźwiedziego, powstają kolonje poszukiwaczy złota, rozmaite bary (restauracje), modne dancingi, a przedewszystkiem kasyna gry w karty i ruletę. W kanadyjskich fabrykach wykonywują specjalne wagi, na których waży się złoty piasek, który służy zamiast pieniędzy, wśród poszukiwaczy szczęścia i fortuny. Ceny na żywność, doszły do zawrotnych wysokości, za śniadanie płaci się 5 dolarów. Rząd kanadyjski wysłał już na miejsce policję, aby zaprowadziła porządek, gdyż obecnie rządzi tam tylko siła pięści i kula rewolweru.

Towarzystwo amerykańskie żeglugi rzecznej, przystąpiło do uruchomienia regularnej komunikacji na rzece Niedźwiedziej i Mackenzie. Stocznie kanadyjskie i amerykańskie, budują małe lecz silne parowce, które będą się mogły swobodnie i szybko poruszać na tych bystro płynących rzekach, pokrytych krą. Rząd kanadyjski większą część bogatych terenów kopalń złota narazie zamknął.

Niemcy — prowadzą obecnie politykę antyaustrjacką. Chcąc zemścić się za wydalenie ministra Francka z Austrji, oraz za stanowisko kanclerza Dollfussa, który wyraźnie wypowiedział się przeciw połączeniu z Rzeszą i niepozwolił na szerzenie agitacji hitlerowskiej w Austrji, Hitler nakazał zamknięcie granicy niemieckiej, tak, że obywatelowi Rzeszy wprost uniemożliwiony jest wyjazd do Austrji Zastępca Hitlera von Papen, oświadczył pewnemu dziennikarzowi węgierskiemu że możliwem jest, iż z czasem w Niemczech będzie przywrócona monarchja, jako wyraz jednolitej zgody całego niemieckiego narodu. Albowiem według zdania von Papena na podstawie prawa o samostanowieniu narodów, musi być każdemu narodowi przyznane prawo do wolnego wyboru formy rządu. Co się tyczy polityki zagranicznej, którą chce prowadzić obecny rząd, to jeśli chodzi o Francję — Niemcy zrzekają się wszelkich pretensji do Lotaryngji i Alzacji, wobec Polski nie mają również żadnych agresywnych zamiarów i chcą uszanować granice w ramach istniejących traktatów. Jeśli chodzi o Austrję, to Niemcy nie mają zamiaru pochłonienia tego kraju, tylko uważają, że ludy niemieckie zamieszkujące Niemcy i Austrję, powinny iść wspólną drogą. Natomiast jedyną bolączką, która stała się otwartą raną, jest sprawa kolonji, które Niemcy utracili po wojnie. Co do Rosji, to Niemcy nie są zainteresowani w zmianie takiej, czy innej formy rządu.

W Gdańsku odbyły się wybory do senatu. Hitlerowcy rozwinęli olbrzymią agitację. Sam „Führer" jak niemcy nazywają Hitlera, przemawiał przez radjo w Monachjum, agitując za listą hitlerowców. W rezultacie w głosowaniu, otrzymali oni 38 mandatów, co stanowi absolutną większość decydującą o panowaniu w Gdańsku. Da to możność przeprowadzenia hitlerowcom swego programu rządowego, bez oglądania się na inne partje Utracili wpływy socjaliści i komuniści, natomiast partja katolicka— centrum, wyszła z wyborów nie osłabiona. Taksamo polacy gdańscy utrzymali swój obecny stan posiadania, bo przeprowadzili 2-ch posłów, a na trzeci mandat padło 800 głosów polskich.

PAWEŁ KLIMCZUK

Grodziszcze Sieciecha

Od Dęblina wpływa rzeka Wisła w szeroką nizinę Sieciechowską. Na nizinie tej jest sporo jezior, rzuconych jak paciorki różańca, które łączą się wspólną nitką odpływową, nazywaną pospolicie Łachą. Nic ta, to nic innego, jak dawne koryto Wisły, które na tej równinie miało kilka ramion. Ramiona te, rozbiegłszy się od wspólnego pnia, po zatoczeniu łuku, znowu łączyły się razem, podobnie jak ma to miejsce w okolicy dzisiejszej wsi Łoje, leżącej na północny zachód od Sieciechowa.

Kiedyś tam, przed laty, kępy wiślane zarosłe były bujnym lasem podobnie, jak i cała nizina. Pod ochroną tego leśnego poszycia, łatwo było cichaczem przeprawiać się przez niezbyt szerokie, chociaż liczne ramiona rzeki z prawego na lewy brzeg rzeki.

To też z tej ochrony brzegów, korzystały plemiona Jadźwingów, zapędzając się aż tu, aby niepokoić wschodnie gra nice Rzeczypospolitej i zrzadka tu jeszcze osiadłych Wiślan.

Doradca księcia Władysława Hermana, doświadczony w bojach i na roli rycerz Sieciech, ten sam, który młodego Bolka Krzywoustego uczył sztuki wojennej, w miejscu tem postanowił zbudować grodziszcze warowne, aby znienacka napadającym Jadźwingom dać odpór.

Wybrano na ten cel jedną z największych kępic, foremnie oblaną ramieniem wiśliska, a wyniesioną nieco wyżej od innych.

* * *

Niedługo tedy, po Godnych świętach, w sędziwej puszczy nadwiślańskiej, zapanował ruch niezwykły. Wiekową ciszę leśną zaczęły niepokoić dzień w dzień, od wczesnego ranka do późnej nocy huki, trzaski i nawoływania ludzkie.

Dziwił się temu płoszony dziki zwierz, że ktoś staje mu na drodze do wodopoju, dziwiły się stare drzewa, że ktoś probuje ich pni brodatych srebrnemi mchami, — dziwiły się i modre oczy rzeki, szeroko patrzące w około, jakby ogarnięte lękiem...

A to nic innego, jeno rąbano puszczę! Obalane pnie drzew, kładły się z hukiem, pełne gniewu na człowieka, który nie dawał im zażyć zasłużonej starości.

Nacięte pnie zsuwano nad brzeg, aby z wiosną, kiedy lody ruszą, mogły popłynąć za biegiem rzeki.

Jakoż i popłynęły, nurzając się w zimnej wodzie, a zatrzymano je koło sporego ostrówka, na którym już wprzódy wycięto drzewa doszczętnie. Poczem wyciągano długiemi żerdziami i powrózami z łyka przybyłe rzeką bierwiona i dźwigano je na upatrzone miejsce.

Z wczesną wiosną zebrało się sporo luda do pracy. W puszczy od wieków, takiej gromady ludzi tu nie było. A pośród nich uwijał się tu i tam, jakiś znaczniejszy siedlak, który wskazywał, co i jak czynić należy. Widać, że radził dobrze, bo miał posłuch i poszanowanie.

W parę niedziel, już było widocznem, że wznosi się z tych pni drzewnych, nie zwyczajną sadybę ludzką, ale budowlę większą, a może i grodziszcze!

Zjazd delegatów samorządu gminnego w Kielcach

W dniu 23 maja b. r. w dużej sali kino-teatru „Palace" odbył się zjazd delegatów rad gminnych z terenu województwa kieleckiego.

W zjeździe zwołanym przez Związek gmin wiejskich, wzięło udział około 250 delegatów zorganizowanych w temże związku, oraz szereg zaproszonych osób z pośród pp. starostów i inspektorów samorządu gminnego. Zjazdowi przewodniczył p. vice-marszałek Sejmu dr. Polakiewicz Prezes Związku Gmin Wiejskich w Polsce.

Na zjeździe byli obecni przedstawiciele wojewódzkich władz samorządowych w osobie p. wojewody Paciorkowskiego i naczelnika wydziału samorz. dr. Serafina.

Zebranie zagaił prezes dr. Polakiewicz, witając w krótkich słowach p. wojewodę, zaproszonych gości i przybyłych delegatów oraz, wyjaśniając cel zwołanego zebrania. Po omówieniu szeregu zmian w nowym statucie związku i regulaminie wyborczych — przez dyrektora związku p. Tkaczyka, zabrał głos pan wojewoda Paciorkowski, który w krótkich a mocnych słowach określił stosunek rządu i administacji państwowej do samorządów gminnych, wskazał na główne wytyczne w uchwalonej nowej ustawie samorządowej, wyrażającej się w powołaniu czynnika obywatelskiego do roztrząsania szeregu spraw zasadniczych, załatwianych dotychczas przez czynnik administracyjny, oraz oświadczył się co do potrzeby i konieczności zwoływanych zjazdów przedstawicieli samorządowych, obiecując osobiście przyczynić się na przyszłość do bardziej liczniejszego zebrania.

Po przyjęciu z uznaniem przez delegatów oświadczenia się p. wojewody, dłuższy referat o nowej ustawie samorządowej wygłosił p. prezes dr. Polakiewicz.

Mówca w swoim przemówieniu uwypuklił te zasadnicze powody i motywy zmuszające zarówno działaczy samorządowych, związki samorządowe, jak i miarodajne czynniki do poczynienia kroków celem zniesienia starych zaborczych przepisów, które miały obce nie polskie myśli i strzegły interesów państwa wrogiego, a nie własnego-polskiego.

Następnie p. prezes podkreślił ideę przyświecającą twórcom nowej ustawy samorządowej i Sejmowi, który tą ustawę uchwalił, ideę będącą tworem-mózgiem ustawy, że rząd i samorząd to jedno, administracje samorządu to uzupełnienie administracji państwowej. Według nowej ustawy administracja samorządowa przy wybitnym współdziale, czynnika obywatelskiego, załatwiać ma wszystkie te sprawy o charakterze miejscowym, które może taniej, szybciej i lepiej załatwić, aniżeli administracja rządowa.

Jednym z głównych momentów, mówi p. prezes, zasługujących w nowej ustawie samorządowej na podkreślenie, jest wyrugowanie z samorządu rozwielmożnionego i panującego niepodzielnie partyjnictwa, przyczem p. prezes w praktyczny sposób wykazał zgubne skutki istnienia tego czynnnika w samorządach.

Rozprawiając się z zarzutami opozycji z powodu dużej wrzawy, jaka wytworzyła się dookoła nowej ustawy samorządowej, p. prezes przedstawił w interesujący sposób treść ustawodawstwa samorządowego w państwach demokratycznych, jak Anglji i Francji, porównując je do uchwalonej naszej ustawy i dodając na zakończenie, że chociaż uchwalona ustawa nie jest konstytucją samorządową, której zmienić nigdy nie można, jest jednak ustawą ramową, po której idąc, samorząd w właściwy sposób nakreślić sobie może szeroki i pożyteczny dla obywateli i państwa rozwój.

W następstwie p. dyr. Tkaczyk wyjaśnił szczegóły tyczące ordynacji wyborczej do gromad wiejskich, rad gminnych, wyraźnego oddzielenia kompetencji czynnika obywatelskiego — rad gminnych, gromadzkich, powiatowych od kompetencji czynnika wykonawczego (sołtys, wójt), utrzymania ciągłości pracy w samorządzie, przez wprowadzenie zawodowych wójtów, burmistrzów (tam gdzie rady gminne będą uważały za stosowne) i prezydentów zawodowych w miastach, liczących ponad 25.000 mieszkańców, oraz wprowadzenia kontroli organów wykonawczych,przez samych obywateli, oraz nadzoru państwowego.

Na zjeździe również omówione zostały sprawy dotyczące aktualnych zagadnień samorządu gminnego, w których zabierali głos delegaci poszczególnych gmin.

Dyrektor Związku p. Tkaczyk złożył sprawozdanie z działalności zarządu Związku, z którego zebrani dowiedzieli się, że zarząd Związku przyczynił się do pomyślnego dla gmin załatwienia szeregu spraw, zarówno mających wpływ na finanse gmin, jak i uproszczenie i zmniejszenie szeregu poruczonych gminie czynności.

W szczególności dzięki staraniom Związku zostały, od szeregu miesięcy, gminy zwolnione od płacenia kasie skarbowej 2 proc. za wymiar i pobór dodatków komunalnych. Sumy w całem państwie z tego tytułu przyniosły gminom 1.800.000 zł. oszczędności.

Również b. ważną sprawą dla gmin była kwestja podciągania właściwych osób do t. zw. świadczeń w naturze czyli szarwarku. Dotychczas świadczenia te mogły być pobierane przez osoby płacące podatki, **ale i obowiązkowo zamieszkujące w tej gminie.** Obecnie do ponoszenia świadczeń drogowych (szarwarku) będą obowiązane wszystkie

---

Istotnie też budowano grodziszcze panu Sieciechowi — a na ochronę granic kraju od złych ludzi.

Sporo upłynęło czasu, nim budowę przykryto wysokim a spadzistym dachem. Ale dopiero teraz, można było napatrzyć się jej dowoli i zobaczyć dobrze jej rozłożenie. To też wieczorami, po zachodzie słońca, przystawali pracujący gromadkami, spozierając ciekawie na dzieło swoich rąk, rozpowiadając do siebie:

— Będzie sielna sadyba!

— Ino patrzeć, jak boćki tu zlecą... dopowiadał drugi...

— A zdałoby się... Bo pan cały czas pośród nas samiuteńki... dorzucił któryś.

Pan Sieciech rad, przysłuchiwał się pogwarkom, przystając to tu, — to tam, a kiedy zawieszono na dachu wiechę, nie poskąpił dnia tego piwa, które skądeś cichaczem sprowadził.

* * *

Pod jesień brzeg wyspy otoczono ostrokołem. Wbite pnie drzew, ostro zakończone, stały zwarte jeden obok drugiego. Na dwa kroki od ostrokołu, wykopano szeroki i głęboki rów, poza którym biegł jeszcze tyn albo parkan, zamykający przyległy do zameczka podwórzec, zwany majdanem. Od południa, nad ostrokołem, ustawiono bojnicę, rodzaj wieży, aż na dwa piętra wysoką, do której wchodziło się po umocowanej na stałe drabinie. Na bojnicy tej, która miała otwory, zwane latarniami, na cztery strony świata, czuwać mieli dzień i noc strażnicy na zmianę, którzy mieli izbę nieco na dole wieży. Pod tą wartownią, dopiero było wejście do grodziszcza, czyli zameczku, zaparte mocnemi drzwiami **na krzyżowe zasuwy.**

Dopiero na majdanie nieco w głębi dźwigał się sam zameczek, przysadzisty trochę, a szeroko w sobie rozparty, zbity z całych pni drzewnych, wiązanych na rogach, mocny i silnie zwarty w sobie. Po środku były drzwi, wiodące do szerokiej sieni, skąd na prawo i lewo wiodły drzwi do komnat mieszkalnych. Sień była przyciemna, bo tylko w komnatach były nieduże okna, osłonione błoną z pęcherza.

Komnat w grodziszczu pana Sieciecha było aż kilkanaście, — dla jednego władyka i dla nielicznej liczby wojów może i za wiele.

Ale nim pierwsze mrozy ścięły na Wiśle wodę, przybyli do Sieciechowego zameczku dwaj bracia zakonni. Pan Sieciech rad wielce przybyłym, przyjął ich uniżenie i oddał im prawą połowę grodziszcza do zamieszkania.

Byli to ojcowie Benedyktyni, którzy usiadłszy w zameczku Sieciechowym, obok umacniania ludzi w wierze chrześcijańskiej, z wiosną zaraz wyszli poza majdan grodziszcza i poczęli karczować pozostałe po zrębach leśnych pnie drzewne. Jakoż po niedługim czasie wyrównali ziemię na karczowiskach, zaorali ją przemyślnemi a prostemi sochami i rzucili w ziemię ziarno.

Kiedy wiosenne słońce wzbiło się już nieco wyżej, — poza majdanem grodziszcza, zieleniła się już ruń wzeszłego jarego zboża.

* * *

Takie są początki osady Sieciechowa, leżącej nad Wisłą **w powiecie kozienickim.**

osoby czy instytucje **opłacające w tej gminie podatki bezpośrednie, bez względu na miejsce zamieszkania.** Ustawa ta ma się ukazać w najbliższych tygodniach w Dzienniku Ustaw.

Niemniej ważną sprawą dla gmin była kwestja uregulowania zaległych kosztów leczenia i *„dokładania się"* gmin na koszty leczenia za członków kas chorych. Dzięki staraniom Związku ma ukazać się rozporządzenie, regulujące sprawę kosztów leczenia w ten sposób, **że wszystkie zaległe koszty leczenia** do r. 1930, ewentualnie do 1931 r. zostaną **umorzone**, lub też w najgorszym wypadku rozłożone na długoletnie spłaty. Odnośnie natomiast **pokrywania kosztów** leczenia **za członków kas chorych,** gminy od tego obowiązku zostaną **zupełnie zwolnione.** Oszczędności z tego tytułu dla gmin wyniosą około **20 milj. zł.**

Poza tem poczynione zostały starania aby Ministerstwo Oświaty opracowało i dawało samorządowi gotowe plany szkół różnego typu, od 1-no do 7-mio klasowej, tak, by gminy **odciążone** zostały od płacenia kosztownych planów architektom. Związek również przyczynił się do utrzymania udziału gmin w dodatku komunalnym — do spożycia, zużycia, wzgl. produkcji, który to dodatek miał być przeznaczony w całości na fundusz pożyczkowo zapomogowy z którego gminy wiejskie nie korzystałyby. Uratowanie tego dodatku wyraża się cyfrą **20 milj.** w całej Polsce.

W celu uproszczenia szeregu spraw biurowych w gminie, zostanie wkrótce wydana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jednolita dla wszystkich urzędów gminnych, instrukcja biurowa; ponadto poczynione zostały starania, celem skasowania różnych statystyk, wykazów i t. p., które nigdy i nikomu do ważniejszych celów nie są potrzebne, zreformowania zanadto zbiurokratyzowanych przepisów meldunkowych i statystyki rolnej, przyczem co do tej ostatniej jest wniosek sporządzenia wykazów statystycznych wioskami, a nie nazwiskami poszczególnych gospodarzy.

Ostatni punkt porządku dziennego zakończył się wyborami do rady naczelnej Związku. W wyniku głosowania tajnego zostali wybrani pp. Szaflik i poseł Kleszczyński.

Ze sprawozdania złożonego przez p. Prezesa Związku widać, że praca zarządu Związku daje pożyteczne i wybitne dla gmin rezultaty i nie powinno znaleźć się żadnej gminy w Polsce, którąby do Związku nie przystąpiła.

Zarówno gminy miejskie jak i samorządy powiatowe, mają swoje związki i niema ani jednego miasta ni powiatu, któreby do związku nie należało, i w interesie poszczególnych gmin leży, aby te, które się ociągają lub nie należą, do Związku przystąpiły. Narzekają niektórzy na wysokość składki (75 zł. rocznie) może i słusznie, niemniej jako członkowie mają prawo wysokość udziałów swoich w pewnej mierze ustanowić, a Zarząd Związku powinien wziąć to naszem zdaniem pod uwagę.

J. K-r.

Poszukiwania meteoru syberyjskiego

Staraniem sowieckiej Akademji Nauk przygotowuje się wyprawa naukowa pod kierunkiem prof. Leonidasa Kulika, która tego lata uda się na Syberję w poszukiwaniu meteorytu, który spadł z nieba 30-go czerwca 1908 r. koło rzeki Podkamiennoja Tunguska, będącej dopływem Jeniseju. Meteoryt, który jest prawdopodobnie z żelaza, posiada olbrzymie rozmiary, a ciężar jego obliczają na około 1 miljon tonn. W jego straszliwem zderzeniu się z ziemią w chwili upadku, skorupa ziemska doznała wstrząsu, podobnego do trzęsienia ziemi, a fale drgania ziemi, spowodowane wstrząsem zostały zarejestrowane w obserwatorjach rosyjskich i niemieckich w promieniu 5.000 kilometrów. Równocześnie w związku z upadkiem meteorytu utworzyły się fale atmosferyczne, których ślad zaobserwowali uczeni z obserwatorjów angielskich.

Miejsce upadku zostało określone w przybliżeniu przez poprzednią ekspedycję Akademji Nauk w r. 1927. Jest to olbrzymi dziewiczy las, rosnący na przestrzeni 10.000 kilometrów kwadratowych, którego drzewa wiekowe zostały prawie wszystkie strzaskane przez meteoryt. Ci świadkowie znajdują się tam rzuceni o ziemię, wyrwani z korzeniem, wskutek straszliwego prądu powietrza, wywołanego upadkiem masy żelaza. Wyprawa nie mogła wtedy, ani w r. 1929, kiedy powróciła na miejsce zorjentować się w terenie nawiedzionym przez meteoryt, z powodu trudności i niebezpieczeństw, nastręczających się w tej podróży.

Członkowie obecnej ekspedycji udadzą się koleją transsyberyjską do Krasnojarska, a stąd podejmą szlak na wozach lub na koniach. Uważa się powszechnie, że meteoryt ten jest istnym olbrzymem w porównaniu do karzełkowatych kolegów, z których największy o wadze 33 tonn znajduje się w muzeum historji naturalnej w Nowym Jorku. Gdyby taki „kawałek z nieba" spadł na jakieś wielkie miasto, jak Londyn lub Berlin, spustoszyłby je w jednej chwili.

Mowa Ojca św. o miłosierdziu

Z racji stulecia powstania organizacji św. Wincentego a Paulo odbyła się w Pałacu Kancelarji Apostolskiej w dniu 6. b.m. uroczysta Akademja, w czasie której przemówienie wygłosił kardynał Cerretti.

Po południu tego samego dnia ponad 700 członków kongresu było przyjętych na audjencji przez Ojca św. Przy tej okazji Papież wygłosił przemówienie ku pochwale wspaniałego jubileuszu Miłosierdzia. Twórca miłosierdzia z nieba z radością musi patrzeć na rozszerzenie swego dzieła po całym świecie. Dzieło to spełniał natchniony nietylko uczuciem ludzkości, lecz także poczuciem wiary i miłosierdzia, mających swe źródło w Chrystusie Panu. Podkreślił dalej Papież cudowny zbieg jubileuszu konferencyj z wielkim jubileuszem Odkupienia i z Rokiem Świętym tem bardziej, że akty miłosierdzia, wypełniane przez towarzystwo św. Wincentego a Paulo są właśnie praktycznem stosowaniem życia, wskazanego światu przez Chrystusa Pana, według nauki św. Pawła, który mówił: wielką rzeczą jest wiara, wielką nadzieja, lecz największą — jest miłość. Fakt, że jubileusz przypada w okresie kryzysu gospodarczego dla konferencyj jest też bardzo znamienny. Daje bowiem nam wiele okazyj do czynienia dobra i dla bliźnich i miłosierdzia dla dotkniętych biedą kryzysową.

W dniu 31 maja przypadały urodziny Ojca świętego, obchodzono je w Rzymie bardzo uroczyście. Sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Z FRONTU MORSKIEGO

Walny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W Warszawie odbył się piąty walny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Po nabożeństwie w kościele PP. Kanoniczek nastąpiło otwarcie zjazdu w sali Rady miejskiej Zjazd zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzplitej, premjer Jędrzejewicz, wicemin. spraw zagr. Szembek, marszałkowie sejmu Świtalski i senatu Raczkiewicz, admirał Świrski, wicemin. spraw wojsk. gen. Fabrycy, gen. Orlicz-Dreszer, prezes Słomiński, przedstawiciele Rady miejskiej, wojskowości i w. in.

Przed przybyciem Prezydenta Rzplitej ukonstytuowało się prezydjum zjazdu, w skład którego weszli m. in.: Marszałek senatu Raczkiewicz, b. min. Kamiński, admirał Świrski i kom. Pasławski Po przyjęciu protokółu IV. walnego zjazdu delegatów, oraz powołania komisji mandatowej, zarządzono krótką przerwę dla powitania Prezydenta Rzplitej, który przybył wprowadzony przez członków Ligi Morskiej oraz przewodniczącego zjazdu Marszałka Raczkiewicza. Orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem marsz. Raczkiewicz wygłosił krótkie przemówienie, dziękując Prezydentowi za zaszczycenie swą obecnością zjazdu, równocześnie składając hołd w im. delegatów Głowie państwa.

Z kolei zabrał głos prezes Zarządu gł. L. M. i K. gen. dyw. Orlicz-Dreszer, który mówił o rozwoju Ligi Morskiej w roku Sprawozdawczym. Organizacja ta w początkach nawskroś propagandowa zajęła się z biegiem czasu tym najbardziej żywotnym dla Polski problemem związania jej z silnym motorem dla życia Polski, jakim jest nasze morze. Morze potrafi narody stawiać na wysokim poziomie dobrobytu i kultury. Rząd Polski przez wspaniałe zbudowanie portu w Gdyni postawił państwo na wysokim poziomie W tej pracy Liga Morska w miarę swych sił chce iść naprzód. Polacy lubią, ażeby ich podniecać, ażeby ta podnieta przychodziła z zewnątrz, choćby w gatunku wystąpień Hitlera i innych polityków niemieckich. Jeżeli przychodzi przeszkoda, czy jakaś opozycja, którą Polacy spotykają na swej drodze, wtenczas stają się silnymi i potrafją w krótkim wysiłku dokonać tego, na co inne narody wiele czasu potrzebują. W danym jednak wypadku należy wysiłek ten narodu postawić na mocnej i zdecydowanej stopie, należy doprowadzić do tego, ażeby w Polsce nie było obywatela niezorganizowanego w pracy nad utrwaleniem naszego dostępu do morza, ażeby nie było takiego obywatela, który nie rozumie, że bezpieczeństwo naszego wybrzeża jest związane z bezpieczeństwem naszego państwa.

Organizacja Ligi Morskiej wchodzi obecnie na nowe tory. Rząd obdarza ją wielkiem zaufaniem, którego nie może zawieść. Polecono mianowicie Lidze akcję zbiórki funduszu na rzecz obrony naszych praw do Bałtyku, zbiórkę na marynarkę wojenną. Jeżeli chcemy odegrać jakąś rolę w życiu Polski jako propagatorzy, musimy zrozumieć, że jesteśmy w innem położeniu niż inne narody, które oddawna istnieją, musimy bowiem budować naszą siłę morską od podstaw. Jest to nasz wielki obowiązek. Trzeba zmusić ofiarność narodu polskiego do złożenia miljonów złotych na rzecz obrony naszego wybrzeża. Życie narodowe i gospodarcze nasze może się w pełni rozwijać, jeżeli się oprzemy na tym małym skrawku morza, jaki posiadamy. Jeżeli chcemy, ażeby stwardniała ta łączność między nami a morzem, musimy przygotować silne kadry uzbrojonych rycerzy morskich, którzyby potrafili w danej chwili odeprzeć zamach na tę życiodajną arterję.

Gen. Orlicz mówił dalej o znaczeniu domów marynarzy, gdzie po przybyciu z dalekich podróży mieliby godziwe i kulturalne rozrywki. Z kolei mówca przechodzi znów do problemu morskiego, oświadczając, że bez posiadania wybrzeża morskiego, marzenia o przyszłej mocarstwowej Polsce są absurdem. Dlatego obowiązkiem naszym jest doprowadzić do głębokiego zrozumienia wśród wszystkich obywateli polskich, że potęga Polski leży u wybrzeża morza. Trzeba oświadczyć narodom, że wszelka propaganda, która dąży do odebrania nam wybrzeża jest propagandą, zmierzającą wyraźnie do krwawej wojny.

Następnie mówca mówi o problemie zainteresowania portem gdyńskim innych państw, jak Czechosłowacji i Rumunji, dla wykorzystania naszych portów, gdyż w ten sposób nastąpi powiązanie interesów tych państw z naszemi wylotami na morze. Przemówienie swe zakończył słowami Franciszka Liszta, że „naród bez żeglugi jest jak ptak bez skrzydeł i jak ryba bez pletwy. Bandera okrętowa jest koroną na głowie narodu". Włóżmy nareszcie — zakończył generał swe przemówienie—banderę okrętową, tę koronę na skronie naszego narodu.

Po przemówieniu gen. Orlicza przemówił Jan Dębski, wiceprezes Zarządu głównego na temat zadania Ligi Morskiej w przyszłości oraz prof. U. J. Jerzy Smoleński. Na tem zakończono oficjalną część przemówień. Przewodniczący zarządził przerwę dla pożegnania dostojnego gościa, Prezydenta Rzplitej, poczem po opuszczeniu sali przez dostojników państwowych, przystąpiono do kontynuowania obrad. Popołudniu nastąpiło zamknięcie pierwszego plenarnego posiedzenia, a po przerwie obiadowej delegaci odjechali statkami do Gdyni. W czasie przejazdu obradować będą komisje. Drugie plenarne posiedzenie odbyło się w sobotę w Gdyni. Na posiedzeniu tem wybrano nowy zarząd.

Pływająca wyspa na oceanie

Jak donoszą gazety angielskie, w najbliższym czasie ma być założona na przestrzeni pomiędzy Gandią a Brazylją pośrodku Atlantyku pierwsza „wyspa pływająca". Jest to nie tyle właściwie wyspa, o której marzyli niektórzy inżynierowie europejscy i amerykańscy, ale poprostu wielki statek niemiecki „Westfalen", urządzony specjalnie dla tych celów.

„Westfalen" będzie zakotwiczony w pośrodku oceanu i umocniony zapomocą szeregu lin i drutów stalowych. Władze niemieckiej lufthanzy spodziewają się, że okręt ten odda pierwszorzędne usługi hydroplanom kierującym się z Europy do Ameryki Południowej. Samoloty niemieckiej lufthanzy udawałyby się z Berlina do Kadyxu w Hiszpanji, skąd leciałyby na wyspy Kanaryjskie, dalej do Gandi angielskiej do Pernambuco. Po drodze lądowałyby na pokładzie „Westfalen". Na „Westfalen" znajdowałaby się stacja benzynowa, warsztat reperacyjny i oczywiście wszelkie urządzenia do sygnalizacji. Ten pływający aerodrom posiadałby 40 osób załogi. Rozpoznanie położenia „Westfalen" nie byłoby trudne, gdyż „Westfalen" zapalałby w nocy specjalne rakiety, oraz sygnalizował swoje położenie zapomocą radja.

Ta sensacyjna próba budzi wielkie zainteresowanie w kołach lotniczych. Pozwalałaby ona bowiem na przeprowadzenie stałej komunikacji z Ameryką Południową. Przelot z Berlina do Pernambuco trwałby niecałe 4 dni.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Urzędy Rozjemcze w świetle nowej ustawy

Uprawnienia Urzędów Rozjemczych omówione w poprzednich artykułach nie rozciągają się na sprawy, w których wierzycielami są: 1) Skarb Państwa 2) Związki Samorządu terytorjalnego gospodarczego i zawodowego 3) banki i przedsiębiorstwa lub instytucje państwowe i komunalne. 4) instytucje kredytu długoterminowego. 5) przedsiębiorstwa bankowe 6) Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie, Komunalne Kasy Oszczędności, 7) gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe 8) spółdzielnie kredytowe, należące do związków rewizyjnych, których listę ustali minister skarbu 9) instytucje ubezpieczeń społecznych, a ponadto nie podlegają kompetencji Urzędów Rozjemczych wierzytelności pochodzące z tytułu zaległości wynagrodzenia służby domowej, rzemieślników, robotników zatrudnionych w gospodarstwach wiejskich. Powyższe ograniczenia odnoszą się do wierzytelności własnych, wymienionych wyżej instytucyj, jeżeli natomiast instytucje te, z wyjątkiem Skarbu Państwa i związków samorządu terytorjalnego, gospodarczego i zawodowego, posiadają wierzytelności nabyte po dniu 1 lipca 1932 r. od osób trzecich, to rozpoznanie tych spraw należy do Urzędów Rozjemczych. Sprawy wynikające z tytułu dzierżawy gospodarstw wiejskich, choćby jedną ze stron była jedna z instytucji wymienionych powyżej w punktach od 3 do 9.

Jest jeszcze jedno ważne uprawnienie Urzędów Rozjemczych, a mianowicie, że Urząd Rozjemczy może potrącać wzajemne pretensje stron występujących przed Urzędem, przyczem pretensje wzajemne muszą istnieć w chwili wniesienia sprawy do Urzędu Rozjemczego. Jeżeli wierzytelność, lub dług, powstały po wniesieniu sprawy do Urzędu, to takie pretensje wzajemne, potrąceniu nie podlegają. Jeżeli w jednej i tej samej sprawie toczy się postępowanie przed sądem i przed Urzędem Rozjemczym, to wystarczy złożyć sądowi zaświadczenie z Urzędu, że sprawa się w nim toczy, aby sąd swoje postępowanie zawiesił do czasu, aż się skończy sprawa w Urzędzie Rozjemczym. Urząd Rozjemczy jest również uprawniony do zabezpieczenia złożonego wniosku, bądź przez uprawnienie strony do wniesienia ostatecznie na hipotekę, lub zawieszenie postępowania bądź też w inny sposób, jaki uzna za stosowny w danym konkretnym wypadku. Jeżeli wierzytelność jest hipoteczna i została zabezpieczona na nieruchomości wiejskiej czystym wpisem przed dn. 1 lipca 1932 r., to wierzytelność taka nie podlega egzekucji przed dniem 1 października 1934 r., a jeśli egzekucja została już wszczęta, to dłużnik może złożyć do Urzędu Rozjemczego wniosek o zawieszenie egzekucji i odroczenie płatności takiego długu do dn. 1 października 1934 r. Postanowienie to nie odnosi się do odsetek od takiej wierzytelności, oraz do wierzytelności hipotecznych, których właścicielami są instytucje kredytu długoterminowego, zabezpieczonych w listach zastawnych, obligacjach lub gotowiźnie, banki, przedsiębiorstwa bankowe, spółdzielnie kredytowe, należące do związków rewizyjnych i inne wymienione na wstępie niniejszego artykułu.

Każdy więc, kto jest zainteresowany w jakiej sprawie, może zawsze zwrócić się do kancelarji Urzędu Rozjemczego i uzyskać szczegółowe informacje, aby nie wnosił do Urzędu takich spraw, które jego kompetencji nie podlegają i dlatego samego musiałyby być umorzone.

S. M.

Ogólna charakterystyka

położenia gospodarczego Polski w kwietniu r. b.

Według oceny Banku Gospodarstwa krajowego w kwietniu b. r. najważniejszem zdarzeniem na terenie międzynarodowych stosunków gospodarczych było zawieszenie wymienialności waluty Stanów Zjednoczonych Ameryki na złoto oraz spowodowany tem spadek dolara. Zamierzenia inflacyjne t. j. druk pieniędzy bez pokrycia przez rząd Stanów Zjednoczonych wywołały pewne ożywienie na światowych rynkach towarowych; w szczególności zwyżkowały ceny podstawowych surowców, w ślad za czem nastąpiła zwyżka akcyj przemysłowych na rynku nowojorskim. Wydarzenia w Stanach Zjednoczonych nie wywołały jednak dotychczas większego wpływu na sytuację gospodarczą krajów europejskich, których rynki kapitałowe zdradzały nastrój wyczekujący.

Wpływ spadku dolara w Polsce zaznaczył się o tyle, że przez pewien czas trwał odpływ wkładów dolarowych z banków, względnie zamiana tych wkładów na złotowe oraz zniżka kursów pożyczek dolarowych. Z początkiem maja ubytek wkładów dolarowych ustał. Należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do poprzednich okresów silniejszych wahań dolara, obecnie wycofywane z banków pieniądze przeważnie nie były przechowywane bezużytecznie, lecz obracane w dużej mierze na inwestycje rzeczowe, w związku z czem dało się zauważyć znaczniejsze zainteresowanie kupnem nieruchomości. W instytucjach oszczędnościowych przyrost wkładów trwał w dalszym ciągu. W związku z sezonowem ożywieniem w budownictwie i w niektórych działach przemysłu wzrosło zapotrzebowanie kredytu, pokrywane głównie przez Bank Polski i banki państwowe. Równocześnie nastąpiło polepszenie wypłacalności kredytobiorców, co przypisać należy w dużej mierze ustawom oddłużeniowym.

Poprawa ta uwidoczniła się przedewszystkiem w rolnictwie, gdzie przyczyniła się do tego również lekka poprawa cen zbóż i bydła, zbyt tych produktów natomiast, a w szczególności eksport zmniejszył się w porównaniu z miesiącem poprzednim.

W dziele produkcji przemysłowej zaznaczył się spadek wydobycia i zbytu w górnictwie węglowem, wywołany w dużej mierze z końcem zimy. Produkcja hut obniżyła się nieznacznie w porównaniu z miesiącem poprzednim, utrzymując się jednak na poziomie dwukrotnie wyższym niż przed rokiem. Wywóz produktów hutniczych, jak również i cynku wykazał poważny wzrost.

W przemyśle metalowo-maszynowym ożywienie sezonowe dotąd się nie uwidoczniło poza nielicznemi zakładami w niektórych branżach. W przemyśle włókienniczym natomiast po zakończeniu strajku, a częściowo w związku ze spadkiem kursu dolara, ożywienie sezonowe prybrało większe rozmiary. Przemysł chemiczny zakończył już wiosenny sezon sprzedaży nawozów sztucznych. W przemyśle mineralnym rozpoczęcie sezonu wiosennego przyniosło dotychczas tylko niewielkie ożywienie produkcji

Obroty handlowe na rynku krajowym w związku z okresem świątecznym i nastaniem sezonu wiosennego ożywiły się dość znacznie, szczególnie w handlu odzieżowym. W handlu zagranicznym natomiast nastąpił spadek wywozu przy jednoczesnym wzroście przywozu, wskutek czego saldo dodatnie bilansu handlowego było mniejsze, aniżeli w miesiącu poprzednim.

Ilość bezrobotnych wykazała poważny spadek w związku ze wzrostem zatrudnienia w przemyśle i podjęciem robót publicznych.

Bezpośrednia dostawa trzody bekonowej przez rolnictwo.

Podjęta przez związek przemysłu bekonowego akcja, mająca na celu zorganizowanie bezpośrednich dostaw trzody chlewnej przez rolników do bekoniarni, wchodzi obecnie w stadjum realizacji. W czasie najbliższym zostaną przez bekoniarnie zawarte kontrakty, przewidujące dostawy przez rolników kilkudziesięciu tysięcy sztuk trzody do przerobu na bekony. Niezależnie od ceny, skalkulowanej na podstawie cen uzyskanych za bekony na rynkach odbiorczych, plan akcji przewiduje wypłacanie dostawcom-rolnikom specjalnej premji za sztuki żywca, stojące na szczególnie wysokim poziomie i odpowiadające całkowicie wymogom przemysłu przetwórczego.

Pozatem na terenie związku omawiany jest obecnie projekt utworzenia specjalnego funduszu eksportowego, którego część byłaby przeznaczona między innemi na premje dla hodowców trzody bekonowej.

W najbliższym czasie rozpoczną czynności Komisje rozjemce dla spraw oddłużenia rolnictwa

Po ustaleniu składu komisji rozjemczych, powołanych dla uregulowania stosunków finansowych właścicieli gospodarstw rolnych w myśl ustaw oddłużeniowych, komisje te rozpoczęły swoją działalność na terenie całej Polski.

Rezultaty działalności tych komisyj będą wiadome już w najbliższym czasie.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . .	za 100 klg.	płacono od	15.00—17.—
Pszenica	„ 100 „	„ „	32.00—33.00
Jęczmień	„ 100 „	„ „	12.50—13 00
Owies . .	„ 100 „	„ „	12.50—13 00

Nabiału

Jaja 6 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło — 4. zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek	250 — 300 zł.	za sztukę
„ II „	180 — 220 zł.	za sztukę
„ III „	100 — 150 zł.	za sztukę

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 7 zł. 45 gr.
100 guld. holenderskich 359 zł. 25 gr.
1 funt. szt. 29 zł. 22 gr.
100 frank. franc. 35 zł. 11 gr.
100 frank. szwajc. 172 zł. 35 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 30 gr.
100 kor. szwedz. 153 zł. 80 gr.
100 kor. czes. 26 zł. 56 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 45 gr.
100 marek niem. 207 zł.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 17 gr.
Rubel 4 zł. 90 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 43 gr.
100 kopiejek bilonu srebnego 67 gr.

Akcje

Bank Polski — 73 zł. 50 gr. — 74 zł. 75 gr.
4 proc. dolarówka 47 zł. 75 gr.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standard 17,50 — 18.50; Żyto 2 standard bez obrotów; Pszenica czerwona jara szklista 37 00—38 00; Pszenica jednolita 36.00 –37.50; Pszenica zbierana 35,50—37.00; Owies jednolity 14.75—15.25; Owies zbierany 13.75—14.25; Jęczmienna kaszę 14.50—15.00; Gryka 18.50 –19,50; Proso 19.20; Groch polny z workiem 21 00—24.00; Groch „Victorja" z workiem 28.00— 32.00; Wyka 12 50—13.00; Peluszka 12.00 –12.50; Seradela podwójnie czyszczona 10.00 — 11.00; Łubin niebieski 7.50—8.00; Łubin żółty 10.50 — 11.50; Rzepak zimowy 47.00—49.00; Siemię lniane bazis 37.00 — 39,00; Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90.00 — 110.00; Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 110.00 — 125,00; Koniczyna biała surowa bez 70,00 — 90.00; Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 100.00 — 125.00; Mąka pszenna gat. I luksusowa 45 proc. 58.00 — 63.00; Mąka pszenna gat. I 65 proc. 53.00 — 58.00; Mąka pszenna gat. II 20 proc. 48 00 — 53 00; Mąka pszenna gat III poślednla 23.00 — 35 00; Mąka żytnia pytlowa I gat 65—55 proc. 31.00—35.00; Mąka żytnia sitkowa II gat. 55 proc 23.00—25 00; Mąka żytnia razowa 95 proc. 23.00 — 25.00; Otręby pszenne szale 10.00 — 11.00; Otręby pszenne średnie 9.50 — 10.00; Otręby żytnie 9.50—10.50. Kuchy lniane 18,50 — 19.50; Kuchy rzepaczane 14.00— 14.50; Kuchy słonecznikowe 15.50–16.00.

GOSPODARSTWO



Walka z rakiem ziemniaczanym

Od kilku lat na konferencjach rolniczych we wszystkich państwach Europy poruszana jest sprawa raka ziemniaczanego. Długie lata nie zdawano sobie dostatecznie sprawy, iż nietępienie tej choroby może wywołać z biegiem czasu opłakane następstwa, Obecnie rak ziemniaczany znajduje się prawie we wszystkich krajach Europy, porażając mniejsze lub większe obszary ziemi. Są państwa w których choroba wystąpiła epidemicznie, niszcząc całkowicie zbiory ziemniaków. Rolnictwo wszystkich krajów wystąpiło wreszcie energicznie do walki z chorobą raka ziemniaczanego.

W Polsce ogniska raka ziemniaczanego trafiają się na obszarach przemysłowych, a więc w Wojew. Śląskiem, i w Zagłębiu Dębrowiecko-Krakowskiem, oraz w zachodnich i częściowo centralnych województwach Polski.

Rak ziemniaczany jest najgroźniejszym wrogiem ziemniaków. Niebezpieczeństwo tej choroby jest podwójne, ponieważ zaraża glebę i roślinę. W ziemi rak ziemniaczany pozostaje 10 — lat i czasem dłużej, zarażając każdą uprawę ziemniaków nieodpornych.

Zewnętrznym objawem choroby są gąbczaste, kalafiorowate narośla na bulwach w miejscach oczek, na pączkach liściowych podziemnych i łodygach podziemnych w miejscu bulw. Narośla z początku są bardzo małe, dochodzą do wielkości grochu, zczasem przybierają rozmiary orzecha laskowego lub większe, a w wypadkach groźnych cała bulwa zamienia się na większą lub mniejszą masę gąbczastą, która gnije. Twory rakowate są z początku jasno-białe, zczasem

INŻ. JERZY WEISS, nauczyciel szkoły roln. w Wacynie.

Potrzeba przysposobienia wojskowego młodzieży

(ciąg dalszy)

Wiele bogactw naturalnych naszego kraju, czeka aby je wydobywać i wywozić w dalekie kraje. Czeka, by obecny kryzys gospodarczy całego świata zmniejszył się, bo wtedy bez porównania wyższe osiągniemy ceny za nasze produkty. Gdynia — ta brama wypadowa Polski— otwarta. Stoimy może już w przededniu załamania się kryzysu światowego i lepszej konjunktury, a wtedy wybrzeże polskie zaroi się od naszych i obcych okrętów handlowych. Długie pociągi towarowe załadowane naszemi wytworami i produktami będą sunąć ku polskiemu wybrzeżu — Gdyni — aby przeładować na czekające już okręty, które popłyną w świat, przywożąc z powrotem surowce, których u nas brak, a które są konieczne do dalszej produkcji j. np. bawełna, wełna, wysoko proc. ruda żelazna i t. d. W ośrodkach fabrycznych i hutniczych przerabiamy większość tych produktów na fabrykaty już gotowe, z których następnie wiele wywozimy do innych krajów. Trudno wyliczać tu wszystkie nasze kopalnie, fabryki, huty, ale wystarczą cyfry, które zobrazują nam cały nasz majątek narodowy obliczony na sumę 150 miljardów złotych. Ładny to jest majątek i musimy go strzec przed złodziejskiemi zapędami naszych sąsiadów. Zdają sobie oni sprawę z tego, że do zagrabienia całego majątku i podzielenie go między sobą, tak łatwo im nie przyjdzie, jak ongiś przed laty. Postanowili tedy inaczej nas zgnębić i zgnieść. Uknuli szatański plan, by odebrać Polsce dostęp do morza, a to wystarczy, aby zadusiła się sama swemi naturalnemi bogactwami, produktami rolnemi i swą nadprodukcją bydła, świń i drobiu. Zaleje ich własna wytwórczość i zatopi, zwłaszcza rolnicza, boć u nich jest większość rolników. Przeszło 65 proc. ogółu ludności polskiej. są to rolnicy, żyjący i pracujący na roli. Nie przepuścimy polskich pociągów z ich płodami rolnemi, wytworami kopalnianemi i fabrycznemi przez nasze terytorjum i w ten sposób zagrzebiemy ich ekonomicznie całkowicie. A, gdy na dobitek nie dopuścimy do nich bawełny potrzebnej do wyrobu ubrań, to reszty dokona sroga zima polska, która zmrozi nieokryte grzbiety ludu polskiego i wywoła różne choroby i epidemje, dziesiątkujące ludność starszą, a bardziej jeszcze dziatwę polską. A wtedy ukorzą się te dumne polaczki i przyjdą prosić o litość i przygarnięcie do państwa niemieckiego. Wówczas postawimy im warunki, które bez szemrania przyjmą. I oto warunki chytrego i nieludzkiego niemca: po

brunatnieją i czernieją. Na rozwój łęcin powyższa zaraza nie wpływa, a nawet ziemniak wytwarza często bujne piękne łęciny. Przy silnem zarażeniu spotyka się również na dolnej części łodyg nadziemnych w miejsce liści bezkształtne, zgrubiałe, zielonawe gąbczaste narośla.

Chorobę raka ziemniaczanego powoduje grzybek z grupy skoczków t. zw. Synchytrium endobioticum. Grzybek raka, maleńkich rozmiarów, powstaje z nasionka i żyje tuż pod łupiną bulwy w postaci niedostrzegalnej masy plazmatycznej, która znajdując się w porażonej komórce, niczem nie różni się od zarodzi rośliny i stanowi z nią jednolitą całość. Po pewnym jednak okresie grzybek zaczyna się usamodzielniać, zmuszając komórkę roślinną do szybkiego rozrostu, wskutek tego pojawiają się nazewnątrz charakterystyczne narośla. Grzybek zczasem wytwarza zarodniki letnie, których może być w czasie rozwoju parę pokoleń. Jesienią tworzą się zarodniki zimowe, bardzo trwałe, kiełkujące wiosną na pływki, które zarażają nowe bulwy.

Rak ziemniaczany przenosi się zapomocą chorych bulw, użytych na sadzonki, a pochodzących z zarażonego pola, które mając pozornie zdrowy wygląd, zawierają w sobie i w grudkach, ziemi przylegającej do powierzchni łupiny zarazki grzybka. Za zarażone sadzonki uważa się ziemniaki, użyte z pola, na którem choć jeden krzak był porażony rakiem ziemniaczanym.

Nawóz stajenny, jak również i kompost mogą być rozsadnikami choroby. Zarazki w ziemniakach danych na surowo zwierzętom, przechodzą przez przewód pokarmowy do gnoju żywotne. Łęty chorych ziemniaków, dane na kompost do gnoju, przyczyniają się do zarażenia nawozu. Grudki ziemi z pola zarażonego, przylepiając się do narzędzi, obuwia ludzkiego i kopyt końskich, zarażając glebę rakiem ziemniaczanym.

Leczenie gleby, jak i ziemniaków jest bardzo utrudnione z powodu odporności zarazków na wpływy zewnętrzne i trucizny, jak również i długi okres żywotności grzybków w glebie.

Chorych ziemniaków leczyć nie można. Muszą one być tak zużyte, ażeby nie rozszerzały zarazy t. j. należy zabić grzybka. Cel ten osiągamy przez gotowanie lub parowanie bulw ziemniaczanych, przez spalenie łęcin, łupin, tworów rakowatych i innych odpadków ziemniaczanych, wreszcie przez zlewanie wody, służącej do płukania bulw, do specjalnego dołu przynajmniej 0.75 m. głębokiego, a odległego mniejwięcej o 5 m. od najbliższej studni, gnojowni lub innych wód. Dla pewności należy wlać do powyższego dołu 3 — 4% roztworu formaliny lub też zlać mlekiem wapiennem.

Trudniej jest zniszczyć raka w glebie. Obrona polega na tem, że nie sadzimy chorych ziemniaków, lub pochodzących z chorej gleby na pola zdrowe, że do obornika i kompotu nie rzucamy odpadków rakowatych ziemniaków, że zwierzętom dajemy tylko ziemniaki gotowane lub parowane. Ponadto, przechodząc na pola zdrowe, należy czyścić skrzętnie obuwie, nogi końskie i narzędzia, dezynfekując 3%-wą formaliną.

Leczenie chorej gleby polega na tępieniu zarazków raka ziemniaczanego w ziemi. Dotychczas są znane trzy środki tępienia grzybka w glebie: Pierwszy sposób polega na niesadzeniu wogóle ziemniaków na zarażonem polu przez lat 12. Rokrocznie pewna ilość nasionek grzybka kiełkuje, a nie znalazłszy pożywienia ginie. W ciągu 12 lat zarazki mogą zupełnie zginąć z głodu. Drugi sposób: na zarażonem polu nie uprawiać nietylko ziemniaków lecz również i innych roślin okopowych i cebulowych, ponieważ grudki ziemi oblepiają się dokoła korzeni i bulw i tym sposobem przenoszą się na pola.

Najlepiej używać tylko sadzonek rakoodpornych. Są to odmiany ziemniaków, których rak ziemniaczany nie poraża, a które są przeważnie bardzo smaczne i plenne i mają specjalną nazwę, np. z wczesnych uprawiana jest w Polsce żółto-mięsna odmiana Juli Paulsena, a z średnio-późnych o miąższu białym Jubel Richtera , Parnassia Kamekego, Arnika Kamekego i Włoszanowskie 12; żółtomięsne najsmaczniejsze odmiany są: Ackersegen Böhma, Preussen Modrowa, Erdgold P. S. G., natomiast z przemysłowych są znane: Paul Wagner P. S. G., Włoszanowskie 112 i Wekaragis

Ażeby się przekonać, czy ziemniaki są porażone rakiem ziemniaczanym, należy zbadać plantację ziemniaczaną. Badanie należy rozpocząć od miejsca niżej położonego, wilgotniejszego, na którym rozwój raka ziemniaczanego jest silniejszy. Również w miejscach zacienionych, przy budynkach, płotach należy szukać raka ziemniaczanego, który z powodu pewnej zawartości w glebie, silnie poraża ziemniaki. Krzaki należy brać w kilku miejscach pola po 2 do 3 razy. Przyjęto, że przy wielkości pola do 1/4 ha czyli jednej morgi magdeburskiej, należy zbadać przynajmniej 10 krzaków. Najskuteczniej przeprowadzać badanie podczas wykopów, ponieważ każdy rolnik obserwując pilnie ziemniaki, może się przekonać z łatwością, czy ziemniaki są porażone rakiem ziemniaczanym. Po zauważeniu raka ziemniaczanego należy chorobę zgłosić do najbliższych urzędów, które udzielają odnośnych wskazówek i dają sposoby tępienia zarazy.

Rak ziemniaczany podlega obowiązkowi zgłaszania władzom administracyjnym.

Ryszard Pill.
Inspektor dla walki z rakiem ziemniaczanym przy Sl. I. Rolniczej.

PORADY WETERYNARYJNE

Wścieklizna, której wielka epidemja wybuchła w ostatnich kilku miesiącach we Lwowie, a szereg sporadycznych wypadków zdarzyło się w Krakowie i w województwie kieleckiem, głównie w okolicy Częstochowy, należy do t. zw. zakarzeń przyrannych. Nieodkryty do tej pory zarazek tej choroby wnika do organizmu tylko po dostaniu się do rany. W zakażonej ranie rozmnaża się on i wędruje dalej nie drogą krwi, lecz drogą nerwów do mózgu. Objawy choroby występują u zakażonego dopiero wówczas, gdy zarazek przejdzie drogę z rany do mózgu. Wędrówka ta, w czasie której nie ma żadnych objawów choroby, trwa rozmaicie, od kilku dni do kilku miesięcy, a nawet lat i zależy od odległości miejsca zakażenia od mózgu, od głębokości zakażonej rany i innych czynników.

---

polsku nie wolno mówić, polskich pieśni nie wolno śpiewać, w polskim języku nie wolno się modlić, a w niedzielę i święta będzie wam luterski ksiądz prawił kazania. W razie buntu i niestosowania się do tych postanowień zgnijecie w niemieckich więzieniach. Takie są plany dzisiejszych niemców republikańskich, ludzi pozbawionych wszelkiego uczucia ludzkości, serca i poczucia sprawiedliwości, ale za to przepojonych duchem zaborczości, pijanych żądzą grabieży, wychowywanych nadal uczuciem nienawiści i zemsty do Polski.

A oto ostatnie wiadomości z republikańskich Niemiec: *generalne wydziedziczanie chłopów polskich z ziemi,* na podstawie paragrafu 2-go ustawy Hitlerowskiej o „zagrodach dziedzicznych" mówiący o usunięciu wszystkich Polaków oraz wszystkich tych, których matki są pochodzenia polskiego. W ten sposób zostanie wyrzuconych i wydziedziczonych z ziemi kilkaset rodzin polskich, naszych braci. Jest to bezprawie i gwałt nie spotykany w dziejach ludzkości. Na pograniczu zaś naszem coraz odbywają się zjazdy i zebrania byłych wojskowych którzy otwarcie rzucają niesłychane obelgi na naród i państwo polskie. Ostatnio jeden z przywódców Hitlerowskich w Prusach wschodnich niejaki Schwendovius, oświadczył publicznie na zebraniu co następuje: *nie mamy zamiaru mniejszości polskiej w okręgach pogranicznych zniemczać. Chcemy natomiast zniszczyć Polskę i Polaków i zniszczenia tego dokonamy. Tak myślą i czują miljony Niemców-hitlerowców.* Tak wygląda oblicze dzisiejszych Niemców pozbawionych maski republikańskiej, nie uznających żadnych praw, traktatów, nie cofających się przed najbardziej barbarzyńskim gwałtem.

Cóż w takim razie mamy począć? Jak się temu przeciwstawić? Jak się uchronić przed tem nieszczęściem, tą straszną niedolą i temi okropnemi cierpieniami narodu polskiego, w razie gdyby Bóg dopuścił, by rzucane w stronę nas niemieckie groźby miały się spełnić! Czy powiększyć liczbę wojska, aby tem samem lepiej być przygotowanym na odparcie zagrażającego niebezpieczeństwa?

Nie — tego uczynić nie możemy. Utrzymanie dotychczasowego stanu liczebnego wojska i tak już dużo kosztuje, bo około 1/3 całego budżetu państwa idzie na wojsko. Na zwiększenie ilości wojska nas nie stać, nie wytrzyma tego nasz budżet państwowy. Nie można powiększać, czy stwarzać nowych podatków bo nie podoła temu naród i tak już przeciążony różnemi daninami na rzecz skarbu. Nie tu więc należy szukać ratunku i wyjścia z groźnie zbliżającego się niebezpieczeństwa. Trzeba to zrobić bez kosztów, bez specjalnego dalszego obciążania ludności podatkami, a jedynie drogą wiodącą do serc i umysłów na-

Jedyną metodą skutecznego leczenia wścieklizny jest szczepienie. O ile w innych chorobach szczepienie musi być wykonane przed zakażeniem to w wypadku wścieklizny wyjątkowo można szczepić po zakażeniu. Centralny system nerwowy człowieka zakażonego wścieklizną, którego następnie poddano szczepieniu, nabywa bowiem odporniejszy w stosunku do wścieklizny wcześniej nim zarazek tej choroby przewędruje z rany do mózgu, o ile oczywiście zakażona rana, nie leży bardzo blisko mózgu, np. na głowie i o ile szczepienie wykonane zostało możliwie wcześnie po ukąszeniu.

Odbywa się więc w organizmie jakgdyby wyścig zarazka ze szepionką. Celem obu jest dostanie się do mózgu. Jeśli pierwsza przybędzie szczepionka, chory jest uratowany. Naogół w „wyścigu" tym zwycięża szczepionka, o czem świadczy statystyka, która twierdzi, że zakażeniu wścieklizną ulega 12% ludzi pokąsanych przez wściekłe psy, a z tego tylko 1% umiera, 11% dzięki szczepieniu wraca do zdrowia.

U chorego, u którego szczepienie nie odniosło skutku np. z powodu tego, że zapóźno zostało wykonane lub, który zlekceważył sobie ranę zadaną przez psa podejrzanego o wściekliznę, wybucha choroba manifestująca się gorączką, bólem w miejscu ukąszenia, oraz charakterystycznym niepokojem psychicznym. Po kilku dniach, a nawet i godzinach choroba przechodzi w drugie stadjum kurczów. Chory staje się niezwykle wrażliwy. Najsłabsze podniety, np. dotyk, powodują występowanie skurczów różnych grup mięśni. Coraz częściej zjawiają się bolesne skurcze mięśni przełyku i krtani, uniemożliwiające połykanie. Co więcej nawet sam widok wody wywołuje te skurcze. Dlatego człowiek chory mimo silnego pragnienia czuje wstręt do wody, skąd wywodzi się druga nazwa wścieklizwy—wodowstręt,

Źródłem zakażenia wścieklizną są przedewszystkiem psy. Chory pies w pierwszych dniach po otrzymaniu jadowitego ukąszenia zachowuje się dziwnie. Jest bojaźliwy, smutny, kryje się, to znowu zrywa i biega W dalszem stadjum choroby pies staje się patalogicznie żarłoczny, pożera kamyki, ziemię, drzewo, słomę i wogóle wszystko czego dopadnie. Zmienia się również charakterystycznie jego głos, jest ochrypły i naprzemian wysoki to znowu niski. Z pyska wycieka mu obficie ślina. W tej ślinie znajdują się właśnie zarazki. Wystarczy więc, by taki pies polizał swego pana po ręce, na której znajduje się mała ranka, by obdarzyć go chorobą.

Humor

W pewnej wsi wszyscy podziwiają przepiękny sad i ogród warzywny gospodarza, przezwiskiem Bąk. Ptaki nie czynią żadnych szkód, omijając jego sad i ogród zdaleka. Sąsiedzi, którym ptactwo objada warzywa i mimo licznych postawionych strachów czyni ustawiczne szkody, nie mogą się nadziwić, dlaczego skrzydlaci szkodnicy omijają zagrodę gospodarza Bąka.

Wreszcie pewnej niedzieli spotkawszy go w świetlicy obstąpili gromadnie i pytają:

— „Powiedzcie kumie czemu to przypisać, że wam ptaki nie czynią szkód w owocach ani w warzywach. Strachów na wróble ani wrony nie stawiacie, ani na polu, ani w sadzie, a ptaszyska o kilometr waszą sadybę omijają.

A Bąk na to:

— Jak to nie stawiam „strachów". A dy wynająłem na letnisko taniej dom sekwestratorowi podatkowemu ino z warunkiem, żeby stale przesiadywał w ogrodzie i obchodził moje pole. Na widok takiego to przecież i ptaki na kilometr uciekają w obawie, żeby im piór w ogonie nie zasekwestrował za podatki.

* * *

W Warszawie — ogrodzie zoologicznym, gdzie są umieszczone zwierzęta z wszystkich części świata — stoi dwuch kumotrów przed ogrodzeniem dla słoni. Słoń ma jak wiadomo grubą niezmiernie skórę.

— Janie—taka skóra to by wam się przydała

— Dlaczego — pyta Jan.

— Bo jak was stara tłucze kiej do domu wrócicie pijani—tobyśta nic nie czuli.

szej młodzieży i starszego pokolenia. U jednych i drugich musi zapłonąć w sercach silny ogień miłości ojczyzny. U jednych i drugich musi ta miłość ojczyzny zrodzić się z pobudek uczuciowych i rozumowych, a dopiero gdy na takim szlachetnym podłożu wyrośnie, będzie wówczas tym bodźcem, który do coraz to większej gotowości i ofiarności dla ojczyzny, będzie młodzież i starszych przekonywała.

A więc młodzież polska musi być w gotowości bojowej, to znaczy 1) mieć siły i zdrowie i być zahartowaną na trudy i niewygody 2) mieć gotowość ducha do walki odpornej względem najeźdźców, 3) umieć bić wroga t j. umieć używać swej broni. A gdzież to młodzież tej gotowości bojowej nabędzie, tego hartu ducha i tej sprawności fizycznej? *W oddziałach związku strzeleckiego.* Każda najmniejsza wioska winna taki oddział stworzyć. Wystarczy już 10-ciu chętnych, kochających ojczyznę młodzieńców, aby taki mały hufiec mógł powstać. Napewno nie braknie w takiej wiosce starszego, który już odbył służbę wojskową i taki oddział z łatwością poprowadzić może. A jakaż praca czeka was w takim powstałym oddziale? Będą to zbiórki w godzinach wieczornych i przedpołudnia niedzielne i świąteczne, na których znajdziecie raczej wytchnienie i rozrywkę, po ciężkiej i znojnej pracy na roli. Będziecie się ćwiczyć w zwrotach, marszu, składaniu meldunków ustnych i pisemnych, rysowaniu jakiegoś odcinka terenu, oznaczaniu odległości poszczególnych punktów zachowywaniu się i wykorzystywaniu terenu przy pochodach naprzód, czy też umiejętnem cofaniu się. Następnie przyjdzie kolej na broń — karabin. Trzeba się będzie uczyć z jakich części się składa, jak się go rozbiera, jak z powrotem składa, umieć utrzymywać go w czystości i dobrym stanie. Przecież też różne chwyty karabinem, sposób ładowania i oddania strzału. To ostatnie w wojsku na wypadek wojny jest najważniejsze. Takich strzelań w pierwszym roku pobytu w oddziale Zw.S. odbędzie się kilka tak z broni małokalibrowej jak i też z karabinu. Poza tem będą wykłady z terenoznawstwa i ochrony przeciwgazowej, bardzo ważnej bo uczy jak chronić siebie i zwierzęta przed zatruciem gazami, jak używać maski gazowej. Są to rzeczy tak ważne, że nietylko żołnierz winien być obznajmiony, ale i wszyscy ci, którzy na wypadek wojny pozostaną nadal przy swych warsztatach rolnych. Wszak wojna gazowa nie będzie się rozgrywała tylko na froncie bojowym, bo zadaniem jej będzie raczej działanie na tyłach. Lotnicy nieprzyjacielscy przedostaną się przez front i na spokojnie pracujących ludzi będą miotać bomby gazowe, a celem będzie nękać,—siać popłoch, czynić spustoszenie przez trucie ludzi i zwierząt.

(d. c. n.).

RZECZY CIEKAWE A POŻYTECZNE

Straszne cyfry wielkiej wojny

Niedawno pismo berlińskie „Neues Volk" podało następujące zestawienie cyfrowe:

Długość trwania wojny światowej: 4 lata, 3 miesiące i 10 dni. Pod koniec wojny pod bronią znajdowało się około 30 miljonów ludzi gotowych lub zmuszanych do wzajemnego zabijania się. Około 60 miljonów ludzi było zmobilizowanych w czasie wojny, ale nie do pracy, lecz do niszczenia. Rezultatem tej „niegodnej ludzkości rzezi" (tak nazwał wojnę papież Benedykt XV) było przeszło 11 miljonów zabitych i zaginionych. Wynika z tego, że w ciągu 4 i pół lat co jedną minutę padło 4 do 5 zabitych. W obliczeniu dziennem dawało to 6 000 do 7.000! Zagłodzonych zostało wskutek nędzy wojennej w poszczególnych krajach siedem miljonów ludzi, ranionych 20 miljonów, w tem wielu kilkakrotnie.

Koszty wojenne wyniosły 186 miljardów dolarów, koszty strat, poniesionych wskutek przerwania produkcji—151 miljardów dolarów. Ogólna suma zatem kosztów tej wielkiej rzezi ludzkiej wyraża się cyfrą 337 miljardów dolarów. Zabójstwo jednego człowieka „kosztowało" więc 15 565 dolarów. Za te pieniądze każda rodzina w Polsce, Austrji, w Niemczech, Rosji, Belgji, we Francji, w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australji mogłaby otrzymać na własność dom z ogrodem i jeszcze pozostałyby olbrzymie sumy na cele dobroczynne i oświatowe.

Wspomniane pismo zamyka tę statystykę zgrozy następującemi słowami: „Na podstawie tych liczb człowiek rozsądny i mający poczucie odpowiedzialności musi stać się współpracownikiem i przyjacielem pokoju. Kto nie będzie nim, ten nie jest ani człowiekiem, ani chrześcijaninem, lecz potworem„.

Ile węgla jest naprawdę na świecie?

Na to pytanie oczywiście nikt nie da takiej odpowiedzi, którejby ktoś inny nie mógł zakwestjonować. Niemniej jednak na podstawie pewnego klucza obliczał niejaki Józef Partsch, z zawodu podobno geograf i geolog, że przy utrzymaniu dotychczasowej rocznej produkcji w znanych na świecie kopalniach, węgla wystarczy na ziemi jeszcze na 6 tysiącleci.

Naogół przyjmuje on, że największy zapas węgla posiada Ameryka Północna i Środkowa, a mianowicie 58% ogólnego zapasu, Europa 38.3%, Azja 2.8%, a resztę, a więc ilość bardzo nieznaczną, reszta świata, głównie zaś Afryka. Prawdopodobnie zapasy węgla ziemskiego są jednak znacznie wyższe, niż to powszechnie przyjmujemy i wynoszą około 7 i pół miljarda tonn, z czego przeszło 4 miljardy przypada na właściwy węgiel (czarny) zwany kamiennym, a przeszło 3 miljardy tonn na węgiel brunatny. Wszystko wskazuje dalej na to, że jednak główne zapasy węgla znajdują się na półkuli północnej, a mianowicie przypuszczalnie 96.5%, gdy natomiast półkula południowa posiada tylko 3.5% ogólnej ilości węgla.

Jeżeli prawdą jest, że w tych warunkach wystarczy węgla kamiennego tylko na 6 tysiącleci, to rachunek ten łatwo ulegnie gruntownej zmianie w miarę zastosowania w przemyśle w większych rozmiarach t. zw. białego węgla, czyli motorycznej siły wody, co w niektórych krajach bardzo szybko się realizuje.

Jak to sąsiadka sąsiadce djabła wypędzała.

W Siemianowicach Śląskich zdarzył się przed paru dniami wypadek, świadczący jeszcze o zabobonach i potędze ciemnoty, panujących wśród prostych kobiet. Do mieszkania wdowy Matyldy Trochowej, zamieszkałej przy ul. Szeflera 10 w Siemianowicach przybyła cyganka i otrzymawszy pewną kwotę zaczęła wróżyć łatwowiernej gospodyni.

Trochowa z całą otwartością przyznała się jej, że się jej źle powodzi, że mieszka w towarzystwie kłótliwej sąsiadki i że nie wie co ma czynić, aby się jej los odmienił.

Sprytna wróżka wytłumaczyła ciemnej kobiecie, że w jej mieszkaniu przebywa djabeł napędzony przez kłótliwą sąsiadkę. Djabła trzeba wypędzić i wpakować go do mieszkania sąsiadki Skibskiej. W tym celu Trochowa musi rozpalić ogień w kociołku, wsypać do niego zaczarowane zioła, swoje mieszkanie wykadzić, djabła wypędzić, a następnie ogień wraz z czarodziejskiem zielem wrzucić do mieszkania Skibickiej.

Naiwna Trochowa cyganki usłuchała i istotnie tak uczyniła. Mieszkanie wykadziła a później przez otwarte okno wrzuciła palący się ogień do izdebki przez sąsiadkę Skibicką zamieszkałej. W izdebce wybuchł ogień, firanki się zapaliły, powstał krzyk i gwałt.

Czary zakończyły się bójką. Sprawa oparła się o komisarjat policji. Sprytna cyganka zbiegła. Prawdopodobnie Trochowa przed sądem odpowie za swoją łatwowierność i głupotę.

Japońskie słońce

„Japońskie Słońce" promieniuje coraz szerzej i dalej. Tylko patrzeć, jak nad prastarym grodem chińskim, dawną stolicą Chin, Pei-ping'iem (tak zwie się od r. 1928 Pekin, zamiast Pei-king czyli „Północna Stolica"—„Północny Pokój") powiewają flagi cesarswa japońskiego.

Cesarska rodzina japońska wywodzi swój ród od Amaterasu Omikami, zwanej również Hi-no-Mikami, co znaczy „Bogini Słońca". Jej łaska spływała na wszystkich ludzi tak samo jak światło słoneczne, opływające cały świat. Narodowa flaga japońska wyobrażająca czerwoną kulę słoneczną na tle śnieżnej bieli symbolizuje właśnie wielką moc i cnotę bogini Amaterasu. Obecna jednak flaga japońska została wprowadzona stosunkowo niedawno.

Już pod koniec 4-go stulecia na cesarskiej fladze japońskiej widniało słońce, ale w towarzystwie księżyca. Flaga ta mogła jedynie powiewać nad cesarskim pałacem. Dopiero w wieku 19 cesarz Codaigo ustanawia flagi wojenne z czerwonem słońcem na białym tle, na miejsce dawnych flag całkowicie białych.

Bohater japoński, Tojotomi Hidejeszi (zmarły w r. 1598) kazał zatknąć banderę ze słońcem na statkach wojennych. W w. 17 (1600—1868) również japońskie statki handlowe wywieszają słoneczną banderę.

Ostatecznie dopiero w r. 1870, rząd wielkiego mikada Meidżi ustanowił flagę ze wschodzącem słońcem, jako flagę narodową Japonji.

Ile ludzi mówi jakim językiem?

Obliczono, że najwięcej ludzi, bo aż 220 miljonów, posługuje się językiem angielskim.

Na drugiem miejscu stoi rosyjski, którego używa 170 miljonów ludzi. Dalej niemiecki — 90 miljonów, francuski 75 miljonów, hiszpański — 50 miljonów, włoski — 45 milj., polski — 30 milj., turecki — 24 milj., portugalski 20 milj., holenderski — 13 milj, rumuński — 10 milj., węgierski — 9 milj, czeski i serbski po 8 milj., szwedzki — 7,5 milj., grecki — 6 milj., i duński — 5 miljonów.

Komedja z gilotyną przed ratuszem w Brukseli

Ludność Brukseli miała niedawno cudowne widowisko—nieco zresztą wstrząsające.

Było południe.

Z bramy ratusza wyłonił się korowód: czterech żandarmów z gołemi szablami, za nimi czterech mocnych ludzi niosło gilotynę, za nimi postępował kat z dwu pomocnikami dalej wreszcie pp. prokurator i inni świadkowie ścięcia.

Pochód zamykał silny oddział konnej żandarmerji.

Na Grande Place przed ratuszem odgrodzono łańcuchem mały placyk, na którym kaci z wielkim pośpiechem opuścili gilotynę, poczem wszyscy jegomoście z ponurego orszaku stali w swych cylindrach, rękawiczkach, najwyraźniej na coś czekając.

Można sobie wyobrazić ile gapiów zebrało się przez ten czas dokoła i... jakie zamieszanie wywołało to w komunikacji miejskiej.

Wreszcie godzina—jak się okazuje—„przepisowa" minęła.

Na gilotynie zawisł karton z napisem: „Delikwenci uciekli".

Wówczas kaci czemprędzej rozebrali gilotynę i całe towarzystwo wróciło do Ratusza.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Wytłumaczenie tej komedji jest następujące:

W Belgji kary śmierci nie zniesiono konstytucyjnie, lecz kulturalny ten naród już się nią brzydzi, więc wyroków kary śmierci nie wykonuje.

Aby jednak katu nie było przykro, że bierze pensję za nic, urządza się takie komedje jak wyżej opisana.

Tym razem „delikwentami którzy uciekli", byli dwaj podpalacze, skazani na śmierć: handlarz gałek i marynarz—obaj obywatele greccy.

Obaj „ocaleni od śmierci przez ucieczkę" siedzieć będą w więzieniu bezterminowem.

W niedzielę dnia 4 czerwca 1933 roku o godz. 1-ej po południu, na rynku w osadzie Wierzbica, odbędzie się WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE na którem przemawiać będą 2 posłowie z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz szereg innych mówców.

Na powyższem zgromadzeniu poruszane będą bardzo ciekawe zagadnienia rolnicze oraz sprawy interesujące rolników naszego okręgu.

OBYWATELE ROLNICY! Stawcie się licznie na Zgromadzeniu dla stwierdzenia, że sprawy społeczne nie są obce wsi polskiej i że rolnik polski chce brać czynny udział w budowie Państwa Polskiego.

POWIATOWA RADA B.B.W.R. w Radomiu.

Kronika

CZERWIEC
(ma dni 30)

Nie ciesz się chłopie — gdy masz siano w kopie,
Gdy je masz w stogu—powiedz Chwała Bogu!

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

4 niedziela — **Zielone Świątki**
5 poniedziałek — **Święto** — **Bonifacego**
6 wtorek — Norberta biskupa
7 środa Suche dni — Roberta opata
8 czwartek — Medarda b., Seweryna
9 piątek — Suche dni — Felicjana
10 sobota — Suche dni — Małgorzaty

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
4	3g. 19m.	19 g. 50m.	15 g. 20m.	0 g. 49m.
5	3 „ 18 „	19 „ 51 „	16 „ 42 „	1 „ 5 „
6	3 „ 17 „	19 „ 52 „	18 „ 38 „	1 „ 30 „
7	3 „ 17 „	19 „ 53 „	19 „ 54 „	1 „ 49 „
8	3 „ 16 „	19 „ 53 „	21 „ 20 „	2 „ 32 „
9	3 „ 16 „	19 „ 54 „	22 „ 4 „	3 „ 37 „
10	3 „ 16 „	19 „ 55 „	22 „ 39 „	5 „ 4 „
Pełnia księżyca dnia 8 o godz. 6 m. 5.				

Pamiętaj, że w czerwcu trzeba...

... w ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki.

... wszystkie jarzyny latowe, im rzadziej się je rozsadzi, tem dla nich lepiej.

... najpożyteczniej, to zrobić po lekkim deszczu, a gdyby była susza, podlewać je silnie, co wieczór.

... przypominamy raz jeszcze, że groch, bób, fasolę można siać w tym miesiącu, do użytku w jesieni.

... arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

W sprawie budżetów gminnych na cele szkolnictwa powszechnego.

Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwróciło się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych o wydanie odpowiednich zarządzeń władzom nadzorczym nad gminami, aby przy zatwierdzaniu i nadzorowaniu wykonywania budżetów gminnych zwracały baczną uwagę na dostateczne i terminowe zaopatrzenie szkół w potrzeby niezbędne dla ich normalnej pracy.

W trudnych warunkach, w jakich znajduje się obecnie szkolnictwo powszechne, jest rzeczą niezmiernie ważną, aby praca w publicznych szkołach powszechnych nie doznawała przeszkód wskutek nieostatecznego lub opuźnionego zaopatrywania szkół w środki niezbędne na potrzeby rzeczowe, w szczególności zaś na odpowiednie pomieszczenia, oraz opał i światło.

Ministerjum spraw wewnętrznych przyobiecało przychylne załatwienie tej sprawy.

Z RADOMSKIEGO

Ze Skaryszowa donoszą nam iż dn. 4 maja 1933 roku w lokalu szkoły powszechnej w Makowcu, odbyło się zebranie młodzieży wiejskiej, w sprawie utworzenia oddziału związku strzeleckiego.

Na zebranie przybyli zaproszeni prelegenci z 17-tej kompanji związku strzeleckiego w Skaryszowie: ob. Józef Góralski oficer rezerwy, ob. Wacław Kuropatwiński emerytowany st. sierżant i ob. Kazimierz Bilski zastępca sekretarza gminy.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem ob Kazimierza Bilskiego który po zagajeniu wygłosił przemówienie na temat utworzenia oddziału strzeleckiego we wsi Makowiec i wezwał młodzież do wstąpienia w szeregi oddziału strzeleckiego.

Dalej przemawiał ob. J. Góralski: o wychowaniu obywatelskiem, wychowaniu strzeleckiem, wychowaniu fizycznem i sportowem oraz wyjaśnił jakie korzyści otrzymujemy ze związku strzeleckiego.

Następnie przemiawiał ob. Kuropatwiński Wacław o przebiegu służby wojskowej, gdzie nadmienił, że każdy młodzieniec winien być w szeregach związku strzeleckiego.

Po wygłoszonych przemówieniach odbyła się dyskusja wzajemna i zapis członków. Na członków oddziału strzeleckiego podpisało 17-tu obywateli deklarację. Na komendanta oddziału powołany został obecny na zebraniu kapral chorąży Józef Kowalczyk zamieszkały w tejże wsi.

Na referenta oświatowego miejscowa kierowniczka szkoły p. Władysława Wilkowska.

Na zakończenie ob. Kazimierz Bilski zwrócil się do obecnych i wyjaśnił, że związek strzelecki założony został przez zwycięskiego naszego Kochanego Wodza Armji Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu jedynie zawdzięczamy, że znajdujemy się w wolnej Polsce niepodległej, przeto i my będziemy wytrwałymi i niezwyciężonymi przez wrogów gdy zostaniemy wiernymi strzelcami, i żołnieżami naszego Wodza Marszałka Piłsudskiego, poczem wzniósł okrzyk na cześć Wodza Armji Polskiej Marszałka Piłsudskiego „Niech żyje".



Koncentracja Oddziałów Strzelca w Zakrzewie

Młodzież podchwyciła go z entuzjazmem i wzniosła trzykrotne okrzyki na cześć Wodza Marszałka Piłsudskiego.

Młodzież rozeszła się do swoich chat z wielkiem zadowoleniem przyrzekając, że będzie usilnie pracować na polu związku strzeleckiego.



Obiad strzelecki w Zakrzewie

Gutów — piszą do nas, że od dnia 5.XII-1931 roku na terenie obwodu szkolnego wsi Gutów, Narty i Bród — rozpoczęła się praca społeczno - oświatowa. Praca ta zakiełkowała na kursie wieczorowym dla młodzieży dorosłej i szła w tempie powolnym, ale szła i owoc tej pracy widzimy już dzisiaj, bo na podłożu jej został zorganizowany przez miejscowego pana nauczyciela Jana Piwowarczyka, ppor. rezerwy, Związek Strzelecki w liczbie 17 strzelców i praca w tej organizacji idzie żywo i sprawnie. Po pierwsze, że ludność miejscowa rozumie zadanie i cel tej organizacji—co dowodem jest to, że synów swoich zchęcią wysyła na ćwiczenia, które odbywają się w każdą niedzielę i święto, czz też na odczyt. Gospodarze zaś bardzo często przychodzą na plac ćwiczeń i z przyjemnością obserwują i podziwiają musztre polską (bo są tacy, że jej nie słyszeli), i sprawność we władaniu karabinem, czy też meldowanie przed komendantem.

A z drugiej strony to chęć młodych strzelców. Praca w tej organizacji idzie dość intesywnie, a brać strzelecka z dziewczynkami z wsi Gutów i Brody, które z chęcią poświęcały, każdy wolny swój czas i pracowały w różnych imprezach przy współudziale miejscowego nauczyciela urządziła teatr amatorski. Odegrano sztuczki p. t. „Janek Doktorem",

„Bogata Wdówka" — dochód został ofiarowany na umundurowanie miejscowego Strzelca. Dzisiaj już przy pomocy p. Musola już mają wynajęty dom na świetlice, a także spodziewają się, że nie poskąpi swoich trudów i wysiłku nadal i na umeblowanie jej, aby miała na czem brać strzelecka spocząć z gazetą w ręku, a mają ich wiele jak np., „Strzelec, Morze, Polska niepodległa, Nowiny i Głos wsi", który bardzo interesuje młodych i starych, bo w niej dowie się nietylko to, co dzieje się zagranicą, ale wie z niej o życiu swojej gminy i wsi, (bo są tacy, że nie wiedzą co się dzieje na końcu wsi). *Gminniak.*



Kompanja Związku Strzeleckiego w Jedlińsku

podczas końcowych przemówień— entuzjastycznym nastroju.

Pięknie mówił sen Barański; wykazał głęboką przedmiotowość swojego referatu pos. dr. Krawczyński, sypał iskrami krasomówstwa i swady, zresztą jak zwykle, pos. Długosz. Tego mówcę temperament wprost ponosi; nie dziw więc że słowa jego elektryzują słuchaczy.

W odpowiedzi na pożegnalne słowa pos. Długosza, zręcznie i z uczuciem przemówił pewien gospodarz, dziękując w imieniu zebranych za organizację tego pożytecznego zjazdu.

Wykłady urozmaicały — deklamacja wiersza „Oda do młodości" przez uczenicę Piekutowską i śpiew solowy paru utworów, wykonanych przez pannę Kosnównę, które wypadły bardzo udatnie.

Wcześniej, czy później, a rezultaty tego zebrania wydadzą plon owocny.

Nie jednemu z obecnych utkwiło bowiem coś w pamięci z tego co usłyszał. Te ziarna rzucone do mózgu zaczną niewątpliwie kiełkować i wkońcu wytrysną promieniami konkretnych poczynań, w sensie stworzenia pożytecznych i kulturalnych placówek na wsi polskiej.

B. Zarzycki.

Komunikat

Komitet Organizacyjny Zjazdu b. wychowańców Seminarjum Nauczycielskiego w Solcu n/Wisłą podaje do wiadomości, że zjazd ten odbędzie się w Solcu 18 i 19 czerwca r. b.

Zgłoszenia i 5 zł. na koszty zjazdu prosimy nadsyłać najrychlej!

Z IŁŻECKIEGO

Kurs dla działaczy społeczno-oświatowych w Chwałowicach

W dniach 22, 23 i 24-ym maja b. r., odbywał się w Chwałowicach trzydniowy kurs, urządzony przez Radę Pow. B. B. W. R. dla działaczy społeczno-oświatowych pow. iłżeckiego.

Przebieg kursu oraz jego wynik, stwierdzają jak bardzo był potrzebny i jak potrzebę tę znali jego organizatorowie.

Program kursu był już w prasie podawany. Prelegenci: senatorka K. Grimertówna, senatorowie J. Barański, I. Miciński, posłowie L. Bzowski, S. Krawczyński, Z. Sowiński i W. Długosz, Komendant Podokr Zw. Strz. w Kielcach kpt. Ostachowski, Kier. Sekr. Wojew. B. B. W. R. w Kielcach, p. M. Zaleski, p. inż. K. Ślączka, p. dyr. Z. Zotech, p. prof. K. Miłkowski i instr. świetlicowy p Wysocki — przedstawili słuchaczom w sposób dostępny i wyczerpujący to wszystko co Polska, jako Państwo przeżyła od czasu odzyskania niepodległości i obecnie przeżywa. A więc bezpłodne wysiłki i bezsilność wszystkich prawie rządów przedmajowych na tle partyjnictwa. Ówczesny nastrój w Polsce (nie wyłączając t. zw. ulicy). Wysiłków co-lepszych jednostek z Marszałkiem Piłsudskim na czele, ratowania Państwa i wreszcie decyzja Wodza w maju 1926 roku.

Działalność dzisiejsza naszego rządu przedstawiona została zaledwie w główniejszych zarysach (ze względu na ograniczony czas), mimo to kursiści z podziwem dowiadywali się o dokonanych pracach i ich skutkach, jakiemi mało który rząd na świecie może się w dobie obecnej pochwalić

Pomimo, że przebieg kursu był wybitnie rzeczowy, to jednak nastrój był cały czas podniosły, a w czasie niektórych prelekcyj, wybuchowo entuzjastyczny (jak w czasie referatu kpt. Ostachowskiego, sen. Grimertówny i in.).

Za mały nacisk położony był może na dział metodyczny, ale jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że podobny kurs zorganizowany został na terenie pow. iłżeckiego poraz pierwszy i że traktowany on jest do pewnego stopnia, jako przygotowawczy do następnych, to będzie to w zupełności usprawiedliwione.

Na kurs zapisanych było 132 osoby, ze wszystkich gmin powiatu. Jednakowoż słuchało go ponad 350 osób, gdyż przybywali codzień tłumnie gospodarze okolicznych wiosek.

Kurs zamknięty został w nastroju poważnym, odśpiewaniem hymnu państwowego, brygady i Roty. *A. Nowacki.*

Kurs społeczny dla działaczy wiejskich.

W dniu 24 maja zakończył się trzydniowy kurs dla działaczy wiejskich tutejszego powiatu, urządzony staraniem p. posła Długosza. Gmach szkoły rolniczej zgromadził przeszło dwieście osób z pośród członków B. B. W. R i sympatyków.

Program obejmował cały szereg zagadnień natury politycznej, społecznej i gospodarczej. Przemawiali kolejno, poza p. posłem Długoszem, który otworzył zebranie pp. posłowie: Brzozowski, dr. Krawczyński, Sowiński, oraz senatorowie: p.p. Granertówna, Barański, Miciński, tudzież — szereg innych prelegentów z pośród znanych działaczy ziemi radomskiej.

Trzeba przyznać, że inicjatorzy nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach. Zjazd nacechowany był powagą i dużem zainteresowaniem ze strony słuchaczy, a były momenty, o podniosłym a nawet

Z OPOCZYŃSKIEGO

Z działalności Związku Pracy Obywatelsk. Kobiet w Opocznie

W ciszy i bez rozgłosu prowadzi swoją zbożną, charytatywną pracę już od dwu lat Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Opocznie. Kilkadziesiąt pań, zrzeszonych w tej organizacji, poświęca się wprost z zamiłowaniem działalności społecznej, mającej na celu przedewszystkiem otoczenie opieką maluczkich, tych najmniejszych, a przyszłych obywateli Państwa. Wykrzesanie uśmiechu na smutnych twarzyczkach tych najbiedniejszych dzieci przez danie im możności rozwoju kulturalnego i fizycznego, jest jednem z najpilniejszych i najważniejszych, dążeń tego Związku

Ze sprawozdania z działalności Z.P.O.K. za czas od dnia 15.V 1931 r. do chwili obecnej — jakie mamy przed sobą — wynika, że właśnie ten dział pracy, w którym dano dowód umiłowania naszych latorośli, był przez Związek specjalnie pieczołowicie prowadzony. Świadczy zresztą o tem najdobitniej sam fakt zainicjowania pracy Związek w roku 1931 przez urządzenie 4-tygodniowych kolonij letnich dla dzieci polskich ze Śląska. Zaczęto więc swoją społeczno-wychowawczą działalność od dziecci a jak serdecznie sprawę tą potrakto-

wano, najlepszym dowodem, iż dzięki akcji, rozwiniętej wśród społeczeństwa, potrafiono uzyskać na ten cel poważną— jak na nasze warunki — kwotę 1366 zł. i 70 gr.

W ogólności praca Z.P.O.K. w Opocznie koncentruje się w trzech oddziałach, a mianowicie: Wychowania Obywatelskiego, Opieki nad matką i dzieckiem i Świetlicowym.

Związek, którego Zarząd Powiatowy mieści się w Opocznie, posiada dwa oddziały: w Białaczowie i Przysusze.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Związku przeprowadził następujące społeczne i charytatywne prace:

Referat Wychowania Obywatelskiego prowadził referaty i pogadanki na zebraniach miesięcznych członkiń które to panie, należąc zarazem do Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej, wygłaszały odczyty na zebraniach na tematy: historyczny i Polski Współczesnej, nawiązując je do odpowiednich i aktualnych momentów chwili. Odpowiednie pogadanki wygłaszają członkinie Związku również i na powiecie do kobiet wiejskich. Pracę wychowania obywatelskiego prowadzą one także w żeńskim oddziele „Strzelca", a ostatnio zapoczątkowano podobną pracę i żeńskim oddziele Straży Pożarnej u t. zw. „Samarytanek". Referat powyższy bierze pozatem czynny udział przy urządzaniu uroczystości państwowych, organizując wspólnie z pokrewnemi zrzeszeniami akademje i poranki.

Referat opieki nad matką i dzieckiem przejawia jak powiedzieliśmy już wyżej, wzmożoną działalnoś̨ą w kierunprzyjścia z pomocą tak najbiedniejszym dzieciom jak i również samym bezrobotnym. W dniu 3. I. 1931 r. urządzono choinkę, w czasie której obdarowano 440 dzieci podarkami zawierającemi ciepłą odzież i słodycze. Tenże referat prowadzi dożywianie 132 dzieci szkolnych, przyczem dla 100 zagrożonych zdrowotnie dzieci zakupiono tran, który otrzymywały one przez trzy miesiące. Tak w dniu 19 marca 1982 r. jak i w roku bieżącym Zarząd Związku pragnąc upamiętnić młodzieży szkolnej dzień Imienin Budowniczego Polski, Marsz, J. Piłsudskiego, obdarzył dzieci upominkami, na które złożyły się: bielizna i słodycze. Z upominków tych skorzystało w roku ubiegłym 900 dzieci, w bieżącym zaś 960 dzieci. W lecie ub. roku urządzono kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych w Opocznie, z których korzystało 20 dziewczynek w wieku od 7 do 14 lat. Dzieci były odżywiane bardzo dobrze (otrzymywały pożywienie 5 razy dziennie). W sierpniu tegoż roku urządzono kolonje letnie dla dzieci polskich z Górnego Śląska. W grudniu znów urządzono choinkę, w czasie której rozdano wśród 420 dzieci upominki w postaci bielizny, odzieży, obuwia, słodyczy, owoców i t. p. Referat ten udziela pomocy także przez zakupowanie dla najbiedniejszych lekarstw, drobne zasiłki pieniężne i t. d. Najbliższą pracą referatu opieki nad matką i dzieckiem będzie urządzenie kolonji dla biednych dzieci polskich z Niemiec. Na początku roku szkolnego Związek zakupił pokaźną ilość podręczników i zeszytów szkolnych i przybory te rozdał dziatwie szkolnej.

Referat Świetlicowy niedawno dopiero uzyskał własny swój lokal, w którym urządzona została świetlica oraz powierzona Związkowi przez p. Starostę powiatowego A. Krauzego bibljoteka powiatowa, obejmująca 200 tomów beletrystycznych , co umożliwi Z. P. O. K. w Opocznie na wpłynięcie na rozwój czytelnictwa w mieście. W tymże lokalu posiada swoją siedzibę i Sekcja Dramatyczna Związku, która już wystawiła własnemi siłami 3-aktową komedje H. Zbierzchowskiego p. t. „Małżeństwo Loli". Obecnie sekcja ta opracowuje nową sztukę, dochód z wystawienia której, (tak samo, jak i z pierwszej) przeznaczony będzie na rzecz naszych milusińskich.

Praca ta, jak to widzimy, zakrojona na szeroką skalę, prowadzona systematycznie, nie od przypadku do przypadku, i dlatego musi budzić całkowite zaufanie i uznanie. Ufamy, że niedaleką już jest ta chwila, w której Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Opocznie liczyć będzie nie kilkadziesiąt ale kilkaset członkiń, owianych jedną ideą i zapatrzonych w jeden i ten sam cel: państwo-twórcze wychowanie młodych pokoleń. Z tą ideą iść do tych nieoświeconych jeszcze mas, pokazać im jasne drogi do społecznego i kulturalnego dorobku, wyrwać je ze szponów nieprzebierającej w środkach demagogji partyjnej — oto hasło, pod sztandarem którego stanąć powinna każda zdrowo myśląca kobieta polska.

Z KIELECKIEGO

Spłonęło 3 domy mieszkalne

Onegdaj we wsi Chełmce, gm. Piekoszów, pow. kieleckiego w zagrodzie Marjanny Salwy powstał pożar, który następnie przeniósłszy sie na sąsiednie zabudowania, zniszczył ogółem 3 domy mieszkalne, 3 obory i 3 stodoły. Straty wynoszą około 9000 zł. Przyczyna pożaru—nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Z CZĘSTOCHOWSKIEGO

Pomnik Żwirki i Wigury na polskiej wsi.

Z uznaniem należy powitać piękną inicjatywę wsi polskiej Widzowa pod Teklinowem, w pobliżu Częstochowy, gdzie zbudowany został pomnik dla bohaterskich lotników Żwirki i Wigury. Pomnik zbudowany jest staraniem Konnego P. W. Krakusów, Ochotniczej straży pożarnej i włościan wsi Widzów. W przeszłą niedzielę odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, przyczem protektorat objął pan starosta powiatu radomskowskiego. Na uroczystość, składającą się z nabożeństwa w kościele, odsłonięcia pomnika, poświęcenia. przemówień, złożenia wieńców i defilady, przybyli liczni i dostojni goście z powiatu częstochowskiego i radomskiego.

Z Kraju i ze Świata

Pożarta przez wilki.

Jedna z mieszkanek majątku Haszczyn na Wileńszczyźnie, zawiadomiła policję o zaginięcię 6-letniej córeczki, Marji, w lesie majątku Zielonka. Onegdai znaleziono w czasie poszukiwań w lesie w bagnach czaszkę zaginionej dziewczyny i część jej nóżki.

Podobno przy szczątkach zwłok widziano przedtem wilka, z czego wnioskują, że dziecko zostało rozszarpane przez wilki.

Polski chleb i bułki przemycają do Sowietów.

Koło Stołpców zatrzymano dwa wozy naładowane polskim chlebem i bułkami. Wozy te usiłowano przemycić do Sowietów.

Zatrzymani z niemi dwaj przemytnicy oświadczyli, że otrzymali z Niegorełoje zamówienie na 600 kg. chleba i bułek, gdyż w przygranicznych miejscowościach sowieckich zabrakło pieczywa.

Delegacje Polski na konferencję światową w Londynie i konferencję gospodarczą w Bukareszcie

Skład delegacyj Polski na światową konferencję gospodarczą w Londynie i na konferencję państw bloku agrarnego w Bukareszcie został ostatecznie ustalony.

Na czele delegacji, udającej się do Londynu, stanie p. wicemin. skarbu Adam Koc, w skład zaś delegacji wchodzą p. Barański, zastępca nacz. dyr. Banku Polskiego, p. Sokołowski, dyr. dep. min. przemysłu i handlu, oraz pp. Reichman i Mohl z min. skarbu.

Przewodnictwo delegacji polskiej na konferencję państw błoku agrarnego w Bukareszcie obejmie p. min. skarbu prof. Zawadzki, w skład zaś delegacji wejdą p. Baczyński, dyr. dep. min. skarbu, p. Sokołowski, dyr. dep min. przem. i handlu, p. dr. Rose, dyr. dep. min. rolnictwa, oraz p. Roman, nacz. wydz. min spraw zagr.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł, za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł, 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny: **Ludomir Ostrowski.** Redaktor odpow.: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom, Żeromskiego 49, tel. 30-15.